

## Przedpłata

w Krakowie:  
 w czasie z. 18—  
 kwartalnie „ 4—  
 miesięcznie „ 1:35  
 za ogłoszenie ct. 28

Na prowincji:  
 w czasie z. 20—  
 kwartalnie „ 5—  
 miesięcznie „ 1:70

Za granicą:  
 miesięcznie z. 2—

Numer zwykły 8 ct.  
 Niedzielną 10 ct.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, o godzinie 10 rano,  
 w niedzielę o godz. 8 rano.

**Ogłoszenia**  
 Za wiersz 6 ct. Od wy-  
 kazu w drobnych ogłosze-  
 niach 1½ ct.  
 w „Nadesłanem“  
 Wiersz zwykły 20  
 Śluby, nekrologi,  
 wiersz 40 ct.  
 Do działu inserat w  
 upoważnieniu  
 Jan Strycharski.

Ekspozycja redakcja  
 nie zwraca  
 Każda zmiana adresu  
 10 ct.

Redakcja i Administracja:  
 Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.  
 Telefon Redakcji Nr. 809.

ZALOZYCIEL: JOZEF ROGOSZ.  
 Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:  
 Kraków, ul. Jagiellońska 1. 7.

## Kupujcie tylko u Chrześcijan!

### Produkcja społeczna.

W dzisiejszych czasach tylko jedna Anglja trzyma się zasady wolnej konkurencji, inne zaś państwa nabrały przekonania, iż zadaniem rządu powinna być dbałość o prawidłowy rozwój wszystkich działów produkcji społecznej wewnątrz państwa, jako koniecznego warunku ekonomicznej niezależności od zagranicy i siły odpornej na zewnątrz. Anglja, podporządkowawszy ongi swe rolnictwo celom produkcji fabrycznej i handlu, a polegając na przewadze swej floty wojennej, może nie obawiać się odcięcia dowozu środków żywności. Nadto będąc otoczona morzem i tem samem rozporządzając najdogodniejszym i najtańszym środkiem komunikacyjnym, posiada dla handlu światowego uprzywilejowane od przyrody stanowisko. Posiadając nadto bogactwo węgla i żelaza, mogła stanąć na czele produkcji fabrycznej, podówczas na kontynencie słabo rozwiniętej.

Wypada przytem zauważyć, iż przewrót w polityce angielskiej nie przyprowadził rolników o ruinę, gdyż, jakkolwiek ci musieli zaprzestać w znacznej części uprawy zboża, posiadając oszczędności z czasów świetniejszych, rozwinięli chów bydła, owiec i trzody tem intratniejszy, iż wskazywany klimatem. Rolnicy angielscy, jakkolwiek pierwotnie ponieśli znaczne ofiary, raz zmieniwszy system gospodarstwa stali ponownie bez konkurencji wobec znacznego zapotrzebowania mięsa i łatwo mogli powetować poniesione wkłady. Dziś zajmują przednie stanowisko i opierają się skutkom konkurencji, gdyż produkują wyłącznie towar pierwszej jakości, co przychodzi im tem łatwiej, iż wypasają taniem, importowaniem ziarnem.

Jakkolwiek polityka wolnej konkurencji pozyskała sobie w Anglii obywatelstwo, zachodzi jednakowoż pytanie, czy przy dzisiejszym stadium rozwoju przemysłu na eksport zamorski w Francji i Niemczech, Anglja byłaby w stanie przeprowadzić swą politykę. Kwitnący handel produktami fabrycznymi z zagranicą jest tylko wynikiem możliwości produkowania taniej, a to z powodu niższej stopy wynagrodzenia za pracę rąk; przy dzisiejszym bowiem stanie techniki, wszystkie fabryki posługują się równie doskonałymi środkami materialnymi, ułatwiającymi produkcję i pod tym względem szanse konkurencji są równe.

Zysk przedsiębiorcy, pochodzący z niższego wynagrodzenia robotników za pracę rąk, był możliwy bez względu, jak długo poziom oświaty wśród klas robotniczych stał tak nisko, że robotnicy nie mieli o płacy pojęcia. Z postępem oświaty robotnicy fabryczni, porównyując otrzymane wynagrodzenie z wyższą płacą za tę samą czynność w innych krajach, doznali uczucia pokrzywdzenia.

Uczucie to raz rozbudzone musiało w dalszym następstwie wywołać ruch w celu obrony od zysku, któremu nadano miano socjalno-demokratycznego. Bez względu na to, czy zasady socjalistyczne są słuszne, czy też nie, musimy się zgodzić, iż z prądem tym liczyć się należy i w pierwszym rzędzie starać się odebrać mu nie tylko możliwość rozszerzania się wśród ludności wiejskiej, ale aby go uczynić nieszkodliwym dla ładu wewnętrznego, należy mu przeciwstawić silny i zorganizowany żywioł klasy posiadającej, co jest jedynie możliwem przez popieranie drobnej i średniej własności rolnej.

Socjaliści jakkolwiek mienia się być demokratami, przedstawiając się tak chętnie za wydziedziczonych przez naturę, wyznają faktycznie arystokratyczne teorie rzymskie, gdzie praca była uważana za niegodne zajęcie wolnego człowieka.

Jedynie socjaliści nie chcą dziś uznać, iż praca, będąc najważniejszym czynnikiem produkcji społecznej,

jest tem samem kapitałem przynoszącym w formie wynagrodzenia właścicielowi często wyższe zyski, aniżeli je posiada większość właścicieli roli.

Człowiek posiadający zdolność do pracy, świadomością swych władz umysłowych, nigdy wydziedziczonym od natury nazwać się nie może, gdyż praktyka życiowa uczy nas, że dane te wystarczają w zupełności, aby przyjsie w posiadanie tak uciążliwej wyłącznej własności dóbr rzeczowych; potrzeba do tego wyłącznie energii woli i zmysłu oszczędzania. Zmysłu tego najczęściej brakuje wśród klas pracowników fabrycznych. Jakkolwiek widzimy za granicą, iż przez bastówki osiąga się wyższe wynagrodzenia, to równocześnie wzmagają się i wymagania stanowe, które po pewnym czasie ucierają się jako minimum egzystencji. Leży zaś to w naturze ludzkiej, iż każdy chciałby mieć coś ponad minimum, a minimum egzystencji, choćby i najwyższe, zadowolić wszystkich nie potrafi.

Ludzie się przeto nie wolno, iżby ustępowali na rzecz robotników fabrycznych, z zatrzymaniem dzisiejszych form posiadania dały się osiągnąć trwałe rezultaty.

Wszelkie ulgi jakkolwiek najsluszniejsze, czy to w formie podwyższenia wynagrodzenia, czy też zmniejszenia liczby godzin pracy, nie będą w stanie zadowolić przyrodzonego popędu natury ludzkiej, jakim jest chęć posiadania czegoś na wyłączną własność. Głoszona zasada: „Uspołecznienie wszelkiej produkcji“ jest tylko wynikiem rezgoryczenia. Socjaliści wiedząc, iż z powodu indywidualnych różnic charakteru i organizmu ludzkiego, wszyscy nie mogą posiadać równych części nagromadzonych na ziemi przedmiotów, głoszą: „niech raczej nikt nie ma prawa posiadania czegoś wyłącznie“. Zdanie to, zaprzeczające racji bytu nie tylko indywidualnej zapobiegliwości, ale czyniąc nadto bezowocnem rozwinięcie całej indywidualnej siły produktywnej, (gdź minimum płacy musiałyby być obliczone w stosunku do sił najsłabszych jednostek) nie tylko, iż ekonomicznie stałoby się zgubnem dla społeczeństwa, ale niezgodne jest z zasadami wyższej moralności, którą socjaliści w miejsce religii głoszą. Na wypadek bowiem, gdyby minimum produktywnej pracy było obliczone w stosunku do sił najsłabszych jednostek pracowałyby one, mówiąc obrazowo, w pocie czoła i za szczęśliwych wcaleby się nie uważały, widząc, iż silniejsi pracują bawiąc się.

Dzisiejsze, na pierwszy rzut oka, olśniewające teorie o przemysle fabrycznym, nazywające go szczytem cywilizacji, nie tylko z powodu szybkiego pokrywania potrzeb społecznych, ale i tanioci wytworów — są trafne, o ile się ma na względzie sama czynność produkcyjną. Wychodząc zaś z założenia, iż społeczeństwo oddaje się produktywnej pracy, nie dla przyjemności przetwarzania, lecz, aby przez użycie nagromadzonych w przyrodzie i organizmie ludzkim sił, zapewnić sobie potrzebne środki egzystencji i tem samem zaspokoić nie tylko potrzeby ciała, ale i ducha, — musimy przyjsie do wniosku, iż wielkie znaczenie pod względem moralności społecznej posiada forma, w jakiej się produkcja odbywa.

Mając to na uwadze, musimy konsekwentnie przyznać, iż dzisiejszy system produkcji fabrycznej poziom moralności społecznej znacznie obniżył i społeczeństwu znaczną tem samem wyrządził krzywdę. System koszarowy, oddzielający robotnika systematycznie od rodzinnego ogniska, a w wieku młodocianym usuwający go z pod opieki rodzicielskiej, nadając mu przedwcześnie niezależność, wyrobił u tej warstwy ludzi pewien pociąg do życia koczowniczego. Łatwość osiągnięcia wprawy w obsłudze maszyn, która jedynie decyduje o wysokości wynagrodzenia, zatarła wszelkie różnice wieku i podkopła powagę starszych, posiadających oprócz wprawy i umysł wytrawny. Koniecznem następstwem tego było nie tylko rozluźnienie stosunków rodzinnych, ale prawie zupełny zanik religji, tej najwyższej nauki moralności.

Moralność w młodym wieku musi być wpajana, jeżeli nie ma być hypokryzją; do tego konieczną jest powaga albo miłość rodziców połączona z karnością, jako też dobór towarzystwa. Tym warunkom przemysł fabryczny odpowiedzieć nie jest w stanie; dlatego jemu w najznaczniejszej części trzeba przypisać, iż wychował pokolenie socjalistów. Ludzie, stojący na czele tego ruchu, wiedzą dobrze o tem; i tej to okoliczności należy przypisać ich niechęć wobec samoistnych majstrów, którzy przez ciągłe obcowanie z czeladnikami znacznie paraliżują ich wpływ nie tylko przez większą karności, ale w wyższej mierze: dając dobry przykład korzyści, wynikających z rodzinnego pożytku.

Reasumując, co się powiedziało, wynika, iż produkcja fabryczna pod względem społeczno-dydaktycznym państwu nie światła oddała przysługi.

Wypada się jednakowoż zastanowić i nad materialnymi korzyściami, jakie społeczeństwo z niej odniosło. Dzisiejsza polityka eksportowa, jakkolwiek wykazuje w bilansie handlowym znaczne wpływy kapitałów obcych do kraju, nie była w stanie podnieść dobrobytu ogółu ludności i wysłała jedynie na korzyść eksporterów. Gdyby było inaczej, to wobec faktu, iż nasz bilans handlowy wykazuje przeciętnie wyżej 100 milionów zlr. rocznie wpływających do Austro-Węgier, państwo nasze powinno by formalnie być zalane obcą monetą złotą, tem bardziej, iż obieg banknotów wynosi przeciętnie 600 milionów. Jeżeli przeto faktem było, że całe społeczeństwo bierze udział w dobrodziejstwie eksportu, mielibyśmy walutę złotą faktycznie od dawna, jak ją posiadają: Anglja, Francja i Niemcy, gdy tymczasem rząd zwleka z wypuszczeniem w obieg monety złotej, z obawy, by nie uciekła za granicę, analogicznie jak to miało miejsce w Niemczech, zaraz po wprowadzeniu tej waluty.

Witold Kotkowski.

## KRONIKA.

W ostatnich tygodniach ukazała się na półkach księgarskich książka, która jest wypadkiem więcej, niż literackim. Nasz sprawozdawca pisał już o niej w swym czasie w odpowiedniej rubryce i położył nacisk na jej wyjątkową wartość, jako wspaniałej pełnej artyzmu satyry społecznej. Ale książka ta zasługuje na coś więcej, niż na wzmiankę w recenzji; takie, jak ona, są zdarzeniem dnia, które nie powinno ujsie niezwyj uwagi i które rzuci na pewne mało znane strony naszego zbiorowego życia jaśniejsze promienie światła, niżby to niejedyn artykuł, niejedna broszura, niejedno wystąpienie polityczne uczynić było w stanie.

Książka nosi dziwny tytuł: „Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego“. Autorem jej jest znany tylko trochę sferom literackim a dobrze kołom arystokratycznym naszego społeczeństwa, pan Józef Weysenhof. Pan Weysenhof jest „człowiekiem z towarzystwa“ i obraca się wśród „najwykwintniejszych sfer“ zarówno wskutek stosunków rodzinnych, jak i przez połączenie majątkowe. Zna też na wylot nasze wyższe warstwy, które na odwrót jego „tyłkę do pióra“ traktowały z pobłażaniem i tolerancją, jaką obdarzają stale każdego, kto z pomiędzy nich zamiast trzymać stajnię wyścigową, bawi się w „sport literacki“. I pan Weysenhof pisywał nowelki i studia literackie, a nawet wydawał pieniądze na utrzymanie najpoważniejszego miesięcznika literackiego polskiego: „Biblioteki warszawskiej“.

I nagle napisał p. Weysenhof „Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego“. Jest to pamiętnik niejakiego p. Jacka Ligęzy, który zmarłemu przyjacielowi swojemu stawia pomnik biograficzny. Dla p. Jacka

Ligeży ten przyjaciel jest ideałem współczesnego polskiego arystokraty, a żywot jego ma przeznaczenie być rodzajem „Dworzania polskiego“ z końca dziewnastego wieku. Książka wyszła, była przez arystokrację czytana i podobała się bardzo... Dość powiedzieć, że Podfilipskiego zestawiono z Płoszowskim, bohaterem Sienkiewiczowskiego „Bez dogmatu“... Trudno o większy tryumf dla pana Weysenhofa, który przedstawił, jak się wyraża krytyk Bogusławski, nie tylko drgającą życiem postać, ale syntezę świata, w którym ona do klasycznych urosła rozmiarów.

Podfilipski bowiem i w zamiarze autora i w świetnym, bardzo delikatnym, a jednak bardzo dla każdego, co ma oczy, wyrazistym rysunku, jest najpopolitejszym — błaznem i to błaznem szkodliwym przez to, że sieje tego błazństwa zarazę. Błaznem, dokąd którego tworzy się kult społeczny i który wyrósł na rodzaj moralnego i intelektualnego świecznika. Nędzota charakteru, suchość serca, pustość głowy — i płytka poler wytwornej kosmopolitycznej kultury, pokrywający to wszystko zewnętrzną błyskotliwą blagą: to Podfilipski i całe mnóstwo jego sobowrotów, zaludniających naszą arystokrację. I pan Weysenhof przyznaje niedwuznacznie, że to jest typ; przedstawia swego bohatera, jako „wyraz swego czasu, okaz swego stylu“, jako przewodnika i bohatera, który „przez to samo, że żył, zasłużył się swemu społeczeństwu...“

Władysław Bogusławski, wykazując w świetnej krytyce niepospolite dla nas społeczne znaczenie książki Weysenhofa zapytuje z melancholią: „czy tylko istotnie umarł Podfilipski, czy go jutro nie zobaczymy na jakimś wybitnym w kraju stanowisku, może u steru spraw społecznych?“ My zaś wszyscy, którzy jesteśmy zdala od sfer, w których Podfilipscy zdejmują togi i pokazują się w szlafroku, ale którzyśmy instynktem poza togami senatorów odczuwali trykoty błaznów, możemy czuć tylko serdeczną wdzięczność dla znakomitego pisarza, że nam dostarczył portretu i dokumentu. Mając go w ręku, tem pewniej i tem krytyczniej będziemy popierać powtarzane nieustannie przez nas zdanie:

Przez z Podfilipskimi odpowiedzialnych i kierujących placówek! Przez z atmosferą, w której tacy ludzie mogą się obracać i kwitnąć! Przez z kastami bramami przywilejów, tamującymi odrodzenie charakterów! Przez z rzeczywistymi trutinami o pięknych nazwiskach a nędznych duszach, którzy nie tylko okrywają nas niesławą na zewnątrz i znieważają w domu, — ale i wiodą wprost w przepaść! Przez wreszcie z tymi, których antenaci, — jak mówi dzielnie Weysenhof, — nie podzielali zapału do reform wewnętrznych XVIII wieku, a którzy po stuletnim śnie obudzili się dzisiaj dopiero z nowymi aspiracjami cywilizacyjnymi... Przez z targowicznymi teraźniejszości!

Cesarz powrócił we środę z rana do Wiednia z Budapesztu, gdzie przybył w poniedziałek wczesnym rankiem. Przybywszy do Budapesztu, sankcjonował cesarz ustawę uchwaloną przez Sejm węgierski, mocą której dzień 11 kwietnia, jako rocznica nadania przed 50-ciu laty krajom korony św. Szczepana konstytucji, ma być uważany za święto narodowe i uroczyste obchodzony. Naród węgierski natychmiast przystąpił do obchodzenia tego święta. Dnia tego uroczyste posiedzenie parlamentu wspaniały przedstawiało widowisko. Ministrowie, magnaci i deputowani pojawili się w bogatych, galowych, narodowych strojach węgierskich, lub uniformach. Członkowie stronnictwa niezawisłych nie wzięli udziału w posiedzeniu. Po zawiadomieniu Izby, iż król sankcjonował uchwalony przez parlament projekt ustawy o dniu pamiątkowym nadania konstytucji w r. 1848, odczytano znany adres hołdowniczy do monarchy, który po odczytaniu opieczętowano. Podczas czytania adresu ustawicznie rozlegały się okrzyki na cześć króla.

Następnie obie Izby: poselska i magnatów, powozami wśród szpalery utworzonego przez nieprzebrane tłumy publiczności udały się do zamku królewskiego, gdzie adres po krótkim przemówieniu prezydenta Izby p. Szilagyi'ego w sposób uroczysty wręczono królowi.

Franciszek Józef, odpowiadając na przemówienie p. Szilagyi'ego, podniósł prawno-państwowe podatkowy monarchji, na zasadzie których powinny być załatwiane wspólne sprawy i wypowiedział nadzieję, że naród węgierski i ustawodawstwo, opierając się na istniejących już prawnopństwowych zasadach, postępować będzie zawsze na drodze do podniesienia prawdziwego dobra kraju, a pośrednio i do podniesienia mocarstwowego stanowiska i znaczenia monarchji. Mowę tę przyjęto gromotem oklasków.

Po południu odbyło się uroczyste posiedzenie rady miejskiej, na którym wygłoszono kilka mów podnoszących w gorących słowach zasługi króla około dobra i rozwoju Węgier i nadania im ustaw wolnościowych, a nadto zaznaczono, iż szczerzy i serdeczny stosunek łączy naród z koroną. Mowy te przyjmowano hecuznymi oklaskami.

Wieczorem odbyła się częściowa iluminacja miasta i wspaniały korowód z pochodniami do zamku

królewskiego, przed którym Towarzystwo śpiewackie odśpiewało kantatę. Cesarz, dziękując za owoce, wyszedł na ganek, a nadzwyczaj licznie zebrane przed zamkiem tłumy publiczności wznosiły na cz. ós jego entuzjastyczne okrzyki.

**Drobne wiadomości z prowincji.** Ze stryjskiego więzienia zbiegli dwaj niebezpieczni złodzieje: Leon Pawłowski, który okradł kasę starostwa w Żydaczowie, a po rozprawie udawał, że chce popełnić samobójstwo, lekko skaleczywszy się szczyrkami. Skazany był na 7 lat ciężkiego więzienia. Partner jego Józef Bubiak, również rzez mieczek, odsiadywał za kradzież 8 lat ciężkiego więzienia. Zbrodniarze zbiegli prawie nago. Jest to już trzecia ucieczka ze stryjskiego więzienia w ciągu 4 miesięcy. Obaj dezertjerzy zamknięci byli w jednej klatce. — Z trzech aż stron dochodzą wiadomości o samobójstwach żołnierzy. W Kołomyi odebrał sobie życie w koszarach 95 pp. szeregowiec Makowejczuk, w ten sposób, że zadał sobie jedenaście ran bagnietem! Ostatnie pochnięcie trafiło w serce. Smierć nastąpiła bezwzględnie. W Stanisławowie szeregowiec Krechowicki zastrzelił się w koszarach w obawie przed karą. W Czerniowcach wreszcie zastrzelił się 24-letni sierżant 41 pp. Powodem miała być nieszczęśliwa miłość. — W sądzie powiatowym w Strzyżowie toczy się obecnie śledztwo w sprawie niejakiego Herscha Felbera, żyda z Lutezy, znanego pod nazwą „Chyla“. Sprytny ten żyd od szeregu lat uprawiał lichwę 100%, robił geszefty na zbożu, sianie itp. Odrazu pieniądze za artykuły nigdy nie żądał, ale chciał po nie całymi latami, ciągnąc odpowiednio prowizję za swoją fatygę i... cierpliwość. Kto raz wpadł w jego szpony, ten już nigdy się od nich nie uwolnił. Tak spekulując Chyl stał się finansową powagą Lutezy i po okolicznych wsiach. Szczęśliwym trafem matactwa Chyli wyszły na jaw i spowodowały przyaresztowanie go i osadzenie w pierwszych dniach lutego br. w areszcie śledczym w Strzyżowie. Cała Argentyna lutecka (Luteza liczy przeszło 50 rodzin żydowskich, osiadłych na zagonach i gruntach włościańskich) podniosła gwałt! Złożono kaucję i wydobyto Chylę z aresztu śledczego. Ludność z niecierpliwością oczekuje wyroku sądu obwodowego w Rzeszowie, który ma sprawę Chyli rozstrzygnąć. — We wsi Podzabarze na Bukowinie 9 osób dotychczas wyznania grecko-katolickiego (Unicy) przyjęło prawosławie. Są to włościanie miejscowi, w tej liczbie jedna kobieta. Na prawosławie przeszedł także katolik niejaki J. M. Łuczyński. — W Podwoleńskich aresztowano całą szajkę złodziei, którzy operowali po kolejach. Bandą tą dowodził żyd Samuel Orgel *vel* Krasner, pomocnikami zaś jego byli Abraham i Mayer Marfeldowie. Przy złodziejach znaleziono maństwo kosztowności, wartości kilkudziesięciu tysięcy! — Konwentowi OO. Bernardynów w Sokalu cesarz z prywatnej szkatuły na restaurację budynku klasztornego ofiarował zapomogę w kwocie 200 zlr. — W Gródku (pod Lwowem) w poniedziałek wielkanocny wybuchł gr. żny pożar w środku miasta. Spaliły się do szczytu 3 szopy i stóg siana. Podejrzanego o podpalenie niejakiego żyda Drukera aresztowano. — Jan Sas, stuga kolejowy, 28 lat liczący, zamieszkały w Kniehinie na Górze, idąc obok szybującej lokomotywy na stacji w Stanisławowie, został porwany przez koło, które mu zламаło jedną nogę i rękę. Nieszczęśliwy skonał podczas amputacji w szpitalu w Stanisławowie.

**Z Warszawy piszą do nas: Echa płockie i łomżyńskie** donoszą: Jak słyszeliśmy, ks. biskup Symon pozostanie nadal w Odessie, albo też zostanie mianowany biskupem sufraganiem w diecezji tyraspolskiej. Obsadzenie katedry w Płocku nastąpi na najbliższym konsytorzu w Rzymie w czerwcu r. b. — Projekt kolei kaliskiej doznał zyczliwego przyjęcia w ministerstwach. — Budowa kolei syberyjskiej skończy się zupełnie na początku r. 1899. — Z powodu trwających deszczów poziom wody w Wiśle w ciągu dnia wczorajszego podniósł się do stóp 10 cali 9. Woda z pól nizinnych nie ustępuje.

**Straszna zbrodnia w Sanockiem.** O zbrodni dokonanej w Dydni *Gazeta lwowska* otrzymuje z wiarygodnego źródła niektóre ciekawe szczegóły, wyjaśniające sprawę nieco bliżej: „Przed dwoma laty ks. Biesiadzki proboszcz w Dydni, kanonik honorowy, wydał swą siostrzenicę Stanisławę Rucińską, którą się opiekował, za Konstantego Winiarskiego, ekonomy z Odzichowej, w dobrach p. Morawskiego. Pożycie małżonków — Winiarski był wdowcem — od początku nie było najszybsze. Na kilka dni przed świętami Wielkiejnocy przybył do Winiarskich w gości brat Rucińskiej. W Wielką Sobotę, około godziny 12 w nocy, już spoczywając w łóżku, usłyszał, że w przyległym pokoju rozgrywa się między małżonkami jakaś gwałtowna scena i że szwagier bije jego siostrę. Wówczas — jak opowiadają — wpadł p. Ruciński do pokoju małżonków i rozbroił zwaśnione małżeństwo. Wnet po tej scenie Konstanty Winiarski kazał żonie podpisać jakiś akt, zgadzający się na rozłączenie, poczem natychmiast w nocy wypędził ją, wraz z jej bratem ze swego domu. Konie, które im dał, były liche, jechali więc wolno. Zaledwie kilka mil ujechali, Winiarski na lekkim wózku w parę

dzielnych koni zaprzęzonych, wyminał żonę i szwagra i pojechał do Dydni na plebanję.

Tutaj (mogła być godzina 4 rano w niedzielę) zajechawszy ocho, kiedy ks. proboszcz Biesiadzki i wszyscy domownicy jeszcze spali, Winiarski zapukał do okna. Książdz Biesiadzki obudził się, wstał z łóżka, otworzył Winiarskiemu drzwi — i w tej chwili otrzymał pochnięcie w pierś nożem. — Zdaje się, że między księdzem, a Winiarskim wywiązała się walka — która jednak nie mogła trwać dłużej niż kilka minut, poczem morderca umknął. Książdz Biesiadzki miał na tyle jeszcze przytomności, że zadzwonił, a gdy się zbiegła służba, zastała go stojącego na środku pokoju, który był cały zbroczony krwią. „Chory jestem, ratujcie mnie!“ — mówił książdz. Krew — jak opowiada służba — buchała mu z ust. Wymówiwszy te słowa, książdz padł na ziemię. Podniesiono go, a przywołany książdz wikary zaopatrzył umierającego św. Sakramentami. Winiarski tymczasem, wracając z plebanji około godziny pół do piętej rano, spostrzegł na drodze nadjeżdżających: żonę swą Stanisławę i jej brata. Dopędzwszy ich swymi końmi zawołał, aby stanęli, poczem zbliżył się do wózka i rzekł do żony: „Stasiu, odjeżdżasz, a nie pożegnałaś się ze mną!“ To powiedziawszy, miał ująć żonę za rękę, odchylił pierś, którą karmiła właśnie trzymiesięczne dziecko i szybko dwa razy, raz po raz, dźgnął ją nożem, wbijając go po rękoleję. Stało się to niemal w jednej sekundzie, tak, że zanim obok Winiarskiej siedzący brat jej się spostrzegł, już morderca umykał na swym wózku, co koń wyskoczy. Umierającą Winiarską dowiózł brat jej na plebanję, gdzie książdz Biesiadzki także już dogorywał. Około godziny 9 rano obie ofiary Winiarskiego skonały.“

**Żydów nie wolno palić przy egzaminach!** Oto najnowszy wynalazek, uczyniony w imię praw tolerancji i humanitaryzmu przez żydów charkowskich. Niejaki Herman, żyd, napisał rozprawę p. t.: „Materiały historyczne do fizjologii oddychania“ i chciał na tej podstawie uzyskać katedrę encyklopedji medycznej. Do tego potrzebna była publiczna rozprawa, na której Herman miał obowiązek bronić swojej rozprawy przed zarzutami. Profesorowie uniwersytetu charkowskiego: Danilewski, Orszanski, Skworzow, Anfimow, Zielonogorski, Ostroumow i Szulec wykazali, że rozprawa była poprostu... osławiska, a Herman blagierem, nawet źle znającym języki, z których popełnia plagjaty. Już przy przemówieniu profesora psychiatry Anfimowa, żydowsy studenci, którzy tłumnie przybyli na rozprawę, zaczęli sykać i wrzeszczeć, podczas mowy zaś profesora Szuleca tłum żydów rzucił się na niego, aby go zabić. Student Rubinstein miał bezczelność rzucić się na Szuleca i zawołał: „W imieniu wszystkich studentów — pogrda dla pana!“ Profesorowie z trudem obronili Szuleca, a dziekan wydziału medycznego prof. Kulecycki przerwał rozprawę. Studenci Rosjanie i Polacy zaprotestowali natychmiast przeciwko bezczemu postępowaniu zachwytanych żydów, a władze uniwersyteckie zarządziły, co potrzeba, aby bezczelnych żydziaków przykładownie ukarać.

**Tryumfalny rydwan Sobieskiego.** Czytamy w *Schlesische Ztg*: „Tryumfalny rydwan, który Wiedeń ofiarował królowi polskiemu, Janowi Sobieskiemu w dowód wdzięczności za odsiecz miasta, ów rydwan pamiątkowy już od lat 150 przeszło znajduje się w małym kościółku wiejskim w Raddatz, w okręgu nowoszczeńskim, w Pomeranii. Po śmierci Sobieskiego potomkowie jego po kądzieli przewieźli rydwan, (który kosztował 3.000 dukatów) do dóbr swych na Górnym Śląsku. W pierwszej wojnie śląskiej, oddział wojska pruskiego pod dowództwem generała Aleksandra von Kleist Raddatz, zagarnął ów rydwan jako łup wojenny. Fryderyk Wielki, po ukończeniu tej kampanji chciał go zabrać i umieścić w Berlinie, w hali Zwycięstw i sławy, lecz generał Raddatz za dzielność swą w bitwie pod Mollwitz, odznaczony orderem Orła Czarnego, prosił króla o ofiarowanie mu tego rydwanu na ambonę do nowo wzniesionego kościoła w jego dobrach Raddatz, dodając, iż z tej kazałaby w niedzielę lud będzie słuchał o zwycięstwie Chrystusa nad pogaństwem. Fryderyk Wielki wobec takiego argumentu ofiarował generałowi rydwan, który do dziś dnia służy jako ambona. Pozostawiono go bez zmiany w najdrobniejszych nawet szczegółach; ma on kształt rzymskiego wozu tryumfalnego; zawieszony jest pod baldachimem, na którym napis opiewa: *Currus triumphalis Johannis Sobieski, Regis Polonorum*, pod spodem orzeł biały, inicjały J. S. R. P., oraz trofea tureckie. Rydwan jest grubo zdobiony i pokryty pięknymi malowidłami, a także płaskorzeźbami, wyobrażającymi figury alegoryczne. Po wstawieniu go do kościoła dodano jeszcze herby rodu Kleist, nazwisko i tytuły generała, późniejszego feldmarszałka i rok jego nominacji: 1747. Koła złocone rydwanu przechowano do 1806 r. za ołtarzem kościoła, lecz te zostały zrabowane przez Francuzów i pomimo przedstawień w 1815 r. ówczesnego właściciela Raddatz, pułkownika Leopolda von Kleist, zatrzymano je w Paryżu. Kościół był dawniej dość często zwiedzany przez Polaków.“

## Z KRAJU.

Lwów, 12 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Z meteorologii świątecznej. — Klasyfikacja świątecznej publiczności. — Dawniej, a dziś. — Zapowiedź walnego zgromadzenia Towarzystwa dziennikarzy polskich i trochę o syndykacie.

Od rana do wieczora przez obydwie święta pła-kało nicbo nad niedolą naszą, co przetłómaczywszy na zwykły język, znaczy, że przez całe święta deszcz lał bezustannie, czasami jak z cebra, a czasami też przez te trzy wiosenne uśmiechnęło się słońce tak przelotnie, jak się uśmiecha czasem kobieta, gdy spostrzeże, że jej rywalka coś zrobiła takiego, czego zrobić nie powinna... To jest reporterka z meteorologii.

Co do ruchu świątecznego, — to skonstatować przedewszystkiem należy, że był niezwykle. Pogotowie ratunkowe w ciągu dwóch dni świątecznych wzywane było trzydzieści jeden razy i opatrzyło tyleż osób z rozbitymi głowami, szczękami i t. p.; kilku musiano puścić krew, co na chwilę zamarli od pijaństwa, a dwóch było tak zbitych i posiekanych, że byli podobni do wszystkiego, tylko nie do ludzi, należących nawet do piątej kurji. To się nasywa ruch w tych sferach, gdzie z pięścią, nożem, lub wreszcie kijem żartować nie lubią.

Zauważyć też należy, że krwawe awantury, nigdzie się nie zdarzyły w rodzinach prywatnych, choćby najbiedniejszych, tylko zawsze w szynku, lub przed szynkiem. I to jeszcze zauważyć trzeba, że święta n. p. takie, jak Wielkanoc, które wyłącznie poświęcone są rodzinie, we Lwowie, w klasach niższych, tylko zrana po izbach własnych cieszą się, piją i jedzą, — pod wieczór i w późną noc, wylega to wszystko do szynków, przeważnie żydowskich i tam pijąc, awanturują się i tłuką lby jedni drugim. Publiczność wykształcenijsza, w rodzaju młodzieży handlowej, subjektów, pomocników i t. d., załatwiwszy się po święconym po prywatnych domach, rozbija się po kawiarniach bardzo głośno i bardzo śmiało i bardzo głupio rozprawia o rozmaitych rzeczach i niektórych innych i tłucze zapamiętałe w bilard. Z tej kategorii gromadzi się publiczność na popołudniowych przedstawieniach świątecznych, a po części i wieczornych i skoro już dzisiaj statystyka stała się nawet w dziennikarstwie modną, czuje się w obowiązku zaznaczyć, że jedna trzecia część szanownej publiczności w teatrze jest w bardzo różowym humorze, przy czem atmosfera jest naperfumowana rozmaitemi spirytualjami, zaś za kurtyną, za kulisami, w garderobach, syfony z sodową wodą, rozpylacze z kolońską, czarna kawa i cytryny, przyprowadzają do jakiego takiego porządku rozbujających na fluktach święconego kapłanów Melpomeny... Poważniejsza publiczność lwowska, całkowicie poświęca się rodzinie, odwiedzając się, jedząc po trochu, pijąc daleko więcej i obmawiając się wzajemnie jeszcze więcej.

Wielkich święconych, na których się zbierały wszystkie warstwy społeczeństwa, a przynajmniej całe zastępy znajomych, jak to dawniej bywało, teraz we Lwowie nie ma. Nie mówię o takich święconych, jak u namiestników „pod kawkami“, albo nawet u prezydenta miasta, bo to są takie reauty dzienne, sztywne, ceremonialne, nadziane etykietą i wogóle bardzo niesympatyczne — ale mam na myśli owe sławne, szerokie święcone w zamożnych domach obywatelskich, mieszczanskich, czy szlacheckich, gdzie wszystkiego było w bród, a to wszystko osłaniała sympatyczna wrzawa, humor, dowcip, swoboda, jowialność starszych i temperament młodych — takich święconych we Lwowie teraz nie ma.

W tym roku, zauważono powszechnie silniejsze nawet kurczenie się w wydatkach, aniżeli lat poprzednich. Kupcy u nas lamentują, że mało zarobili, a wśród tych lamentów mam do zanotowania jeden charakterystyczny objaw: cukiernicy u nas we Lwowie skarżą się na zmniejszenie się w tym roku zamówień ciast wielkanocnych i przypisują to temu, że panie nasze, więcej daleko niż lat poprzednich, zajęły się same wypiekaniem tego wszystkiego, co stanowi kulinarny honor świąteczny. Jedni mówią, że to jest objaw dodatni, ale słyszałem i takich, którzy twierdzą, że to jest sytuacja, która z jednej strony grzeje, a z drugiej ziębi... Bądź co bądź, zawsze baby w domu lepsze są swoje, aniżeli cudze... Wracamy tedy pomału do zwykłych zajęć, chociaż dzisiaj rdzenny Lwówianin nie da się przekonać, aby nie było trzeciego święta. Na stu rzemieślników lwowskich we wtorek po Wielkiejnocy trzech pracuje, a wszelkie inne czynności są załatwiane albo tak trochę na dorywkę, albo wcale nie załatwiane; w kancelariach i biurach wszelkiego rodzaju kręca się ludzie przez parę godzin rannych, ale nie robią.

Na 17 b. m. zwołane jest walne zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich, które się odbędzie w tutejszem kasynie mieszczanskiem w godzinach rannych. Mamy wybierać między innymi prezesa i dwóch wiceprezesów, a także kilku wylosowa-

wanych członków wydziału. Zdaniem mojem sprawa wyboru reprezentacji Towarzystwa jest najmniejszej wagi, — daleko więcej dotyka dziennikarskich interesów kwestja ustanowienia syndykatu dziennikarskiego, która z dziwną systematycznością jest zawsze omijana. Teraz walne zgromadzenie ma przedyskutować zmianę statutu, gdzie również jest mowa o ustanowieniu syndykatu. Paragraf trzydziesty dziewiąty, to jest przedostatni projektowanego statutu, wydaje mi się tylko oddalonym pobożnym życzeniem i jestem przekonany, że co do tego syndykatu, walne zgromadzenie nie powoźmie stanowczej decyzji i sprawa ta będzie wisieć, aż się sama kiedyś urwie. Tymczasem, jeśli w projektowanym statucie, w paragrafie trzecim, stoi jak wół, że Towarzystwo ma bronić interesów moralnych i materialnych dziennikarzy polskich, to bez syndykatu, obrona taka jest zaledwie połowiczną, a co najważniejsza, Towarzystwo jako takie, jako instytucja, nie zabierając stanowczego głosu w sprawach ważnych, dotyczących dziennikarzy, pozbawia się samowolnie powagi i wpływu na ogół dziennikarski i uzuchwala jednostki do czynów takich, jakie się działy w ostatnich czasach. Zet.

## ZE ŚWIATA.

Londyn 11 kwietnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

### Bitwa nad Atbarą.

W egipskim Sudanie odniósł generał Herbert Kitezenner, sirdar (naczelný wódz) angielsko-egipskiej armji świetne zwycięstwo nad Atbarą nad wojskami Derwiszów, pozostającymi pod rozkazami emira Mahmuda. Od czasów wojny abisyńsko-włoskiej trwały ciągle w Sudanie rozruchy, początek ich zaś datuje się od chwili, w której mahdyści ofiarowali swą pomoc Menelikowi i wspólnie z nim zwalczać mieli wojska włoskie. Wówczas także rozpoczęły się rokowania między Anglią, a Włochami, zmierzające do zawarcia odporno-zacznego traktatu, mocą którego Anglija i Włochy zjednoczyły swe siły przeciw armji Derwiszów i armji Menelika. Nieszczęśliwy przebieg kampanji abisyńskiej i kilkakrotny pogrom wojsk włoskich, zmusił jednak rząd włoski do zawarcia pokoju z Menelikiem, tem samym zaś z powyżej wymienionej kombinacji odpadły dwie strony i pozostała tylko sama Anglija, w której też interesie leżało wyparci Derwiszów poza granice Sudanu, celem otwarcia sobie drogi do Khartum. Dodać tu jeszcze należy, że kampanja przeciw Derwiszom prowadzona była na koszt skarbu egipskiego i przez wojska anglo-egipskie, co swojego czasu wywołało dość gwałtowną, lecz bezskuteczną akcję przeciw Anglii. Sirdar Herbert Kitezenner jest też właściwie naczelnym wodzem egipskiej armji, ponieważ jednak Anglija od dawnego już czasu uważa Egipt za swą prowincję, przeto i teraz powodzenie anglo-egipskiej armji, działającej zresztą w wyłącznym interesie Anglii, jest tryumfem polityki angielskiej i jej samej tylko przynieść może korzyści.

Obecne zwycięstwo nad Derwiszami odniesione zostało w czasie, który lepiej i stosownie wybrany być nie mógł. Publiczność angielska wymagała i czuła potrzebę jakiejś satysfakcji dla swej miłości własnej, dotkniętej tak bardzo mizernym obrotem intryg dyplomatycznych Anglii na Wschodzie i podrażnionej dość niefortunnym, mimo wszystkiego, co się słyszało, przebiegiem ekspedycji przeciw Afrydom, w której żołnierze odważą swoją i narażeniem życia pokrywać musieli błędy swych szefów. Bitwa nad Atbarą prowadzona była z mistrzowską znajomością strategii. O jej przebiegu doszły tu następujące wiadomości. Armja sirdara Herberta Kitezennera opuściła we czwartek wieczorem, d. 7 kwietnia b. r., obozowisko swoje w Umdabiya i o 4-tej zrana stanęła naprzeciw wojsk Derwiszów. Około godz. 6 tej rozpoczęło się bombardowanie z odległości 400 metrów. Emir Mahmud, wódz Derwiszów, nie użył z początku wcale swej artylerji, odpowiadając na strzały angielsko-egipskiej armji gęstym ogniem karabinowym. O wpół do 8 ej zaniechano armatniego ognia i przystąpiono do głównego ataku. Szło o zajęcie centralnego punktu obozowiska Mahmuda, bardzo silnie ufortyfikowanego. Żołnierze Kitezennera walczyli z nieustraszoną odwagą. Pułk „Cameron highlander“ prowadził atak i pierwszy wśród dzwięków muzyki zajął nieprzyjacielską pozycję. Bezpośrednio za nim postępowały pułki: „Lincolnshire“, „Seaforth“ i „Worwickshire“, powitane rzesistym ogniem ze strony Derwiszów. Brygada generała Macdonalda utorowała im drogę, 9 pułk sudański zaś pierwszy przebił się przez palisady ustawione przez nieprzyjaciela.

Emir Mahmud nie zdołał wytrzymać ataku; wkrótce obóz derwiszów został zdobyty, wojska zaś ich doszczętnie rozprószone. Emir Mahmud został wzięty do niewoli. Przez cały czas był on nieobecny na polu bitwy. Dopiero po zdobyciu obozu przez Kitezennera, znalazł go w jego namiocie, leżącego na łożku. Twarz jego wyrażała apatię i zniechęcenie.

Jest to młody 35 letni mężczyzna, szlachetnej postawy, o dumnych i namiętnych rysach. Wogóle kłęska, jaką ponieśli derwisze, dosięga olbrzymich rozmiarów. Porażono 3000 poległo, 4000 zaś wzięto do niewoli. Straty Anglików są bardzo małe. Poległo trzech oficerów i 18 żołnierzy, 88 zaś odniosło rany. Egipcjanie liczą 51 poległych i 319 rannych, wpośród tych ostatnich 14 oficerów. Zwycięstwo Kitezennera zamyka pierwszy okres sudańskiej ekspedycji. Wojska anglo-egipskie powróciły mając na letnie kwatery. Polityka angielska w Afryce odniosła tryumf niepopolity.

Wiadomość o zwycięstwie nad Atbarą wywołała w Anglii niepopolity entuzjazm. Królowa Wiktorja wysłała do Kitezennera telegram następującej treści: „Jestem bardzo zadowolniona z pańskiego świetnego sukcesu i pragnę być szczełowo poinformowaną o stanie rannych“. Cesarz Wilhelm również wysłał depesze z Hamburga, gdzie go doszła wiadomość o zwycięstwie nad Atbarą, do ambasadora angielskiego w Berlinie Franka Lascelles, wyrażając swą radość z powodu świetnego zwycięstwa i prosząc, by jego gratulacje zechciał zakomunikować lordowi Salisburyemu i Kitezennerowi. Telegram cesarza Wilhelma był w Anglii rozmaicie komentowany. Poważne dzienniki jak Times i Standard uważają go za dowód przyjaznego usposobienia niemieckiego dworu względem Anglii. Dalej otrzymał Kitezenner także depeszę gratulacyjną od Kedywa egipskiego. Stanowisko jego w Egipcie jest też już raz na zawsze utwierdzone.

B. S.

## Z państwa.

### Kolej Rappaporta i Braci Kohnów.

Wiedeń d. 13. kwietnia.

II.

Jak z pisma posła dra Osuchowskiego, zamieszczonego niedawno w Gazecie Narodowej wynika, zakrzyżowały już nawet usłużne Rappaportowi i Kohnom pióra w części prasy polskiej, przedstawiając przy streszczeniu przedłożenia rządowego o budowie kolei Sambor-Węgierska granica wariant połączenia kolejowego przez lasy Kohnów i Rappaporta jako „pomyślniejszą“. Ani słowa, że szlak prowadzący z Sambora, względnie z Starego miasta i Łomną przez Wołosate do granicy węgierskiej jest dla żydowskich właścicieli olbrzymich tam położonych obszarów leśnych nie tylko „pomyślniejszy“, lecz nawet bardzo pomyślny, ponieważ kolej w tych pustyniach leśnych podnosi wartość rozległych ich dóbr o miliony. Dla kraju atoli szlak Łomna-Wołosate nietykally nie jest pomyślny, lecz wręcz przeciwnie szkodliwy, ponieważ tym sposobem byłyby poszkodowane aż trzy starostwa, a cztery powiaty sądowe, miasto Turka zaś i dwa inne miasta powiatowe zupełnie pominięte.

W danym razie idzie z jednej strony o prywatny interes żydowskich milionów, z drugiej zaś o żywoty interes kraju i licznej, a ubogiej włościańskiej ludności kilku powiatów. Zresztą uchwała Sejm u galicyjskiego orzekła, że nie szlak Łomna-Wołosate, lecz linia Łomna-Turka-przyłącz Użoku odpowiada interesom kraju i ludności. Pod tym względem więc nie może być żadnej wątpliwości. Uchwała odnośna Sejm u galicyjskiego wskazuje też jasno drogę dla Koła polskiego w tej sprawie. I pod tym względem nie może istnieć żadna wątpliwość.

Wspomniałem w poprzednim liście, że rząd cichuteńko i pod osłoną dwóch innych kolei, a więc dla trzech kolei razem (Przeworsk-Rozwadów, Lwów-Sambor-węgierska granica i Mostar Metkowiec) wniósł do Izby poselskiej projekt ustawy dla budowy kolei Rappaporta i Kohnów wrzekomo jako remanent poprzedniego rządu. Ten remanent jest atoli tylko wymówka, bo dzieło tej kolei było czynem ministra kolejowego w gabinecie Gautscha, który piastuje tę samą godność w obecnym ministerstwie hr. Thuna.

Ale przypatrzmy się nieco bliżej odnośnemu przedłożeniu rządowemu. W uzasadnieniu (Motivenbericht), dodanym do projektu ustawy, czytamy, iż nowe połączenie Lwowa z Samborem jest „nieodzowne“, ze względu na „ogólno-państwowe“ interesy. Dalej powiada dosłownie „uzasadnienie“: „Pominąwszy jednak ten na pierwszym planie zamieszczony cel, będzie dalszem zadaniem tej nowej karpackiej drogi żelaznej utworzyć dla ruchu te części kraju, któremi iść będzie, a które dotychczas z powodu braku odpowiedniej komunikacji, ekonomicznie mało są rozwinięte“. Bardzo pięknie. Zadanie to atoli spełni ta kolej nieporównanie lepiej, jeśli otworzy ruchowi powiat turczański z przyległościami, mianowicie zaś utworzy dogodną drogę dla naftowej produkcji Schodnicy i Borysławia, niedaleko poło-

zonych od Węgrów. Są przy linii Łomna-Wołosate duże obszary lasów żydowskich, to przy linii Łomna-Turka-Użok znajdują się jeszcze większe lasy chrześcijańskie, są tysiące a tysiące biednych włościan, dla których kolej z wielu względów byłaby dobrodziejstwem. Przedłożenie rządowe przechyla się widocznie na stronę warjantu korzystnego Rappaportowi i Kohnom. Czyny to jednak jak Niemiec mówi, *verblümt*, co z całego przedstawienia rzeczy wynika. Pewnych twierdzeń w przedłożeniu niema. Czytamy w niem natomiast wciąż takie n. p. wyrażenia: „O ile studja nad prowadzeniem trasy projektowanej linii dotychczas wykazały, na teraz nie można jeszcze bliżej oznaczyć”, „wedle dotychczasowych studjów”, „potem znów „o ile z dotychczasowych studjów się okazuje”, a nawet co do kosztów budowy kolei wstawiono kwotę „tymczasem tylko w sposób szacowania dowolnie skonstruowaną”, niemniej zaś podano „długość kolei w miarę wyboru warjantów”, tylko „w przybliżeniu” tak, iż linja za Turkę „powinnaby (dosłownie *dürfte*) o siedm kilometrów być dłuższą”. Rzut oka jednak na kartę Galicji powiada, że to nieprawda, bo gdyby połączono Staremiasto wprost z Turką, z obcięciem Łomny — linja owszem byłaby o wiele krótsza. Jeżeli zatem przedłożenie rządowe usiłuje w ten sposób wykazać, iż warjant Łomna-Wołosate jest mniej kosztowny, aniżeli linja Staremiasto-Turka-Użok, na podstawie samych „o ile dotychczas”, „w przybliżeniu” i „dürfte” — to wykaz taki, śmiało rzec można, nie jest wart i może być poczytany tylko za łapkę dla parlamentu, by się oświadczył za warjantem „Rappaport & Gebrüder Kohn”.

A zresztą gdyby nawet to było prawdą, gdyby państwo nieco oszczędziło na przysporzeniu grubych milionów żydom, pytamy: czy wolno państwu w ten sposób oszczędzać z krzywdą tysięcy a tysięcy biednych włościan? Przy budowie kolei nie mogą nigdy rozstrzygać wyłącznie nieco mniejsze koszty, ale interes kraju i ludności, jeśli budowa kolei ma być dobrodziejstwem dla ogółu, a nie protegowaniem partykularnych interesów, kulturą żydowskich milionów.

W następnym liście przypatrzymy się bliżej przedłożeniu rządowemu i przytoczymy ważniejsze ustępy dosłownie, by słabą argumentację przedłożenia, *ad majorem casum* żydów, wykazać własnymi słowami oryginału.

G. Sm.

## Pierwsza mowa.

W dalszym ciągu wywodów swoich o reformach społecznych w parlamencie, mówił dep. ks. Stojałowski:

## Muszkietierowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

31) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Mój Józieczku — uściśnął go chorąży — napijno się ze mną i... tądż jak ja otwarty. Traf nas zetknął, zaprzyjaźnił i snać sądzono nam trwałe stosunki utrzymać, jeśliśmy jednocześnie afektami zapłonęli do piękności, które łączy węzły pokrewieństwa. Aby się nie wymawiaj. Kochasz na zabój podstolanekę, już w drodze zauważyłem, a dziś zdradziłeś się odrazu. No, przyznaj się, jakieś do bry...

— Ale co waści, panie Tadeuszu, na tem zależy? — ociągał się cześnikowicz.

— Co zależy? Co zależy? Zależy mi na tem, bo lżej mi będzie, gdy karty odkryjesz, chociaż i bez tego wiem, co się w nich święci. Więc spowiadaj się waś... —

— Trudna z tobą sprawa, mój panie Tadeuszu — rzekł Zbijewski — odgadłeś mnie. Cóż jednak z tego, że się w pannie Walentynie rozmawiał, kiedy z tej maki chleba nie będzie.

— Dla czego? Zmiłuj się Józieczku! — zdziwił się chorąży. — Co jej brak, a co tobie? Cześnikowicz skrupuły mu swoje opowiedział, a Rumocki, wysłuchawszy, rzekł w ten sens:

— Desperat z waści, melancholik, Trapista, a wszystko bez powodu. Substancję masz; że trochę obłąkana, to nic nie wadzi; staniasz z pewnością na nogi, jeśli ci taki personat, jak książę miecznik pomoc obiecał. Stanowisko także masz, bo przecież

„Jest-śmy przedstawicielami przedewszystkiem ludności rolniczej i nie możemy zapomnieć, że ta u nas jest tak samo tylko na to ograniczona, co pracą rąk swych zdobędzie. Owoż powtórzylibym z baronem Dipaulim do prezydenta ministrów usilną prośbę, a to tem bardziej, że już raz Najjaśniejszy Pan, będąc w Galicji, powiedział do jednego inspektora podatkowego: „Nie gniewcie ludzi!” Pan prezydent ministrów niech zechce wykonać te cesarskie słowa i niech poleci wszystkim inspektorom podatkowym, ażeby biednemu chłopcu nie zabierali, że tak powiem, z przed ust całego owocu jego pracy i ażeby go nie gnietli właśnie w tej chwili, gdy już na niego żyd czatuje. Skoro bowiem biedny włościanin zbierze swoją odrobinę zboża, które zżał, już się zjawia u niego inspektor, lub egzaktor i wyciska podatki. (Głosy na ławach socjalnych demokratów: „Niechaj szlachcice nie zezwalają na tak wysokie podatki!”) Na te zezwala parlament, więc Wy Panowie, przeciw temu energicznie protestujecie. (Głosy na lewicy: „My to robimy, ale tu tylko głosy się liczy.”)

Niechaj też raz spełnione będą obietnice tylokrotnie czynione Galicji, o której się mówi, że tak dużo otrzymuje z kasy państwowej.

Moi Panowie! Słyszałem, jak niektórzy z Was, przyjechawszy do Galicji, mówili: „Ty biedny kraj!” Mówili to sami Niemcy. Jeżeli tedy, jak mówicie, Galicja dostaje tyle ze skarbu państwa, dlaczegoż tego nigdzie nie widzę? (Dep. Wolf: „Szlachcice to chowają do swojej kieszeni.”)

Panie Wolf, tylko trzymajmy się prawdy i sprawiedliwości. Szlachcice nie może tego schować; może on, co najwięcej, obrócić to na korzyść obszaru. Ale wtedy możnaby to zobaczyć. A przecie nie widać ani u chłopca, ani u właściciela obszaru, aby coś przybywało. (Głos: „Bo to tracą w Paryżu.”) O tych rozmaitych przyrzeczeniach, o regulacji rzek i innych naglących potrzebach Galicji, nie należałoby tu zapominać i dlatego chcę, zwłaszcza moim rodakom z tamtej strony Izby, to w szczególności w sercu zapisać, ażeby nie zapominali tak bardzo, jak dotychczas, o ludzie włościańskim. (Dep. Kiesewetter: „Bardzo łagodna to nagana.”) Ale przecie nagana.

Powiniennem na tem miejscu mówić o ugodzie z Węgrami, ale nie chcę was, panowie, nużyć o tak spóźnionej godzinie, dlatego powiem tylko kilka słów o tej sprawie. Jeżeli tu powiedziano, abyśmy się nie dali wyzyskiwać Węgrom, to powtórzę tu uwagę jednego z panów — nie znam jeszcze nazwiska wszystkich — ale uwaga tego pana była trafną i rzeczywistość mi się podobała. Powiedział on, że jeżeli pomiędzy nami nie będzie jednoci, to Węgry rzeczywistość z tego zysk dla siebie wyciągną i jeżeli my naprawdę nie chcemy, aby ugoda wypadła dla Austrii niekorzystnie, to musimy w końcu coś uczynić,

ażeby w tej Izbie bodaj jakaś znośna jednosc zaplanowała.

Co się tyczy wielkiego przemysłu i fabrycznego rozwoju, to nie dzielimy tak w zupełności zdania tych, którzy i u nas w kraju tak często o przemyśle fabrycznym rozprawiają, ale twierdzymy, stojąc na naszym chrześcijańsko socjalnem stanowisku, że fabryczny przemysł i tak zwany wielki przemysł musi być uregulowany. Nie jesteśmy nieprzyjaciółmi maszyn, ale też nie jesteśmy jej ślepych wielbiłami. Maszyna jest w oczach naszych narzędziem, które ma pracę ułatwić i do rozwoju przemysłu pomagać (Głos: „Bardzo słusznie!”), ale ja myślę, że ona nigdy, przenigdy, nie powinna być narzędziem do rozbijania i zabijania uczciwej pracy. (Głos: „Bardzo słusznie!”). I dlatego w tym kierunku, tylko na takie chrześcijańsko-socjalne reformy się zgodzimy, które nie będą wychodziły z tego liberalnego zapatrywania, że każda fabryka jest postępem. Przyznaję, że ona jest postępem, ale bardzo często postępem nędzy i ucisku ludu.

Chciałbym nakoniec przy tym punkcie zwrócić się do rządu jeszcze z jednym żądaniem. Szkoda, że pan prezydent ministrów nie miał widać czasu poczekać tu aż do tej chwili, ale prawdopodobnie przeczyta on sobie to, co tu powiem. (Dep. Wolf: „On myśli o uszczęśliwieniu Austrii!”). Niech on to uczyni nie dla mojej przyjemności, lecz dla wielkiej wagi tego, co tu chcę właśnie powiedzieć. A chciałem mu powiedzieć, że jeżeli rząd tu nam mówi o reformach społecznych, to niechże on sam w tym kierunku zrobi dobre poczynki.

Ja myślę, że rząd tak dużo ma spraw w swej ręce, iż mógłby wszystkim przyswiecać przykładem (Głos: „Bardzo słusznie!”) jak się ma przeprowadzać socjalne reformy. (Poseł Basel: „Kopalnie żywego srebra!”) Ja chcę tylko o tem wspomnieć, co my n. p. mamy. Niechże tedy minister finansów wglądnie w to, co się dzieje w kopalniach soli w Wieliczce i w innych kopalniach i żupach solnych; niech poprawi tam los robotników rzeczywiście, a nie w ten sposób, że tam tym biedakom podwyższy o 10 centów, o których to centach przed paru laty wszystkie urzędowe i półurzędowe gazety pisały, stawiając jako wielką reformę.

Dla prawdziwego zaś znawcy stosunków wydaje się taka reforma prawdziwie śmieszna i podobna do tego, jak gdyby ktoś w morze nędzy wlał niejako jedną kropelkę.

Niech rząd gruntownie reformuje tam, gdzie jest sam, rzecz można, gospodarzem i zarządcą przedsiębiorstwa, a to stać się powinno, krótko mówiąc, w Wieliczce i we wszystkich zakładach wydobywania soli, w fabrykach tytoniu i w domenach. W tych domenach, czyli posiadłościach gruntowych i leśnych rządu niechaj rząd poleci swoim podwładnym zarządcom, aby interesów z żydami nie zawierali i aby tam

muszkietier królewski to nie bagatela. Z muszkieterstwa łatwo się może dochrapać urzędu poważnego i intratnego, bo król na was łaskaw jest wielce. Na urodzie ci nie zbywa, na przymiotach charakteru też (nie przecz mi, bom cię już w podróży wysondował)... Panna ci sprzyja, staroscina, która, jako krewniaczka w stanowieniu o jej losie głos ma, również będzie za tobą... Czego więc jeszcze chcesz? Dla czego rozpaczasz?

— Skądże możesz wiedzieć, panie Tadeuszu, że mi panna i staroscina sprzyjają?

— Ależ wiem z pewnością! — rzekł chorąży. — Żebyś wiedział, jak się o ciebie podstolanka dopytuje... „A nie widział się pan z cześnikowiczem? A co się z nim dzieje? A co porabia? A mógłbyś go przyprowadzić!” Jak mi Bóg miły, za każdym widzeniem tak mi głowę suszy.

— Bodajże cię jeszcze! — szepnął cześnikowicz rozradowany, ściskając przyjaciela. — Do prawdy tak pyta?

— Wierz mi. Aż podstoli sam już powiedział raz i drugi: „Toć odszukaj waś kompaniona, niechże i ja go poznam”. Trzeba, panie Józefie, żebyśmy się tam wybrali, chociażby jutro...

— A co za człowiek z pana podstolego? — zagadnął Zbijewski.

— Trochę zręda, trochę dziwak, ale zresztą godny szlachcic. Dziwactwo zaś jego na tem polega, iż po całych dniach w papierzykach starych siedzi i statutach, szukając w nich, czego nie zgubił.

— Niewinne to dziwactwo — zauważył cześnikowicz.

— Ano, kiedyśmy się wypowiedzieli wzajemnie, zawrzyjmy pakt wieczysty — rzekł Rumocki. — Odtąd niech nic między nami ukrytego nie będzie. Pomagajmy sobie w trudnej żegludze po falach sentymentu, a ręczę, że tym sposobem rychło i pomysłu nie dobijemy do portu...

— Z całego serca zgoda, panie Tadeuszu, oby świętemi okazały się twoje słowa...

— Za pomyślność wspólną, Józieczku! — mówił chorąży, kubek wznosząc

— Za pomyślność! — powtórzyli towarzysze.  
— Zdrowie dam naszego serca!  
— Zdrowie!  
— Kochajmy się, Józieczku!  
— Kochajmy się!

Raz jeszcze uściskali się i byliby się potem wynurzali bez końca, gdyby nie Hulatyński, który nagle za wylot Rumockiego pociągnawszy, szepnął:

— Dlaboga, mój królewczu... kuropatwa w owsie...

— Co waści? — zapytał chorąży.  
— Spojrzyj, mój królewczu, tam w drugiej izbie... pod piecem...

— Sto tysięcy piorunów, to Czarban, albow ja ślepy! — zawołał Rumocki i powstawszy z miejsca, chciał biec do drugiej izby, gdzie pod piecem siedziało dwóch ichnościów, żwawo a tajemniczo rozprawiających. Jeden z nich, w stroju francuskim, miał minę podstarzałego i zniszczonego nadużyciem Adonisa, twarz wyrazu nieprzyjemnego, oczy wołowe, wargi grube, wywinęte, ruchy ociężałe; drugi w wyszarzanej, trunkami na piersiach poplamionej kontusinie, z pod której żupan łatany, dawno wypelzłej barwy wyglądał, przepasany pasem rzemiennym, przy którym szabli-sko ogromne wisało, w butach kosztownych, wysoki był, lecz suchy jak szczypa, czuprynę nosił mocno podgoloną, patrzył z podeńba wielkimi oczyma, czoło miał nachmurzone, twarz posępną, wąsiska niby wiechy, nos potężny, cały w przyszłych rubinowych. Musiał to być jakiś zabijaka z pod ciemnej gwiazdy, świadczyła o tem cała postawa, a zwłaszcza twarz, gesty w rozmaitych kierunkach szablą pokiereszowana.

Do tych ichnościów rwał się Rumocki, ale go Hulatyński wstrzymał.

— Mój królewczu, *lente, lente*, rozważ, co masz czynić. Bez impetu, bez gwałtowności, bo możesz spłoszyć ptaszka...

(Ciąg dalszy nastąpi).

**APTEKA E. HELLERA** Wina lecznicze poleca i wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania: na starej maladze, butelka 1 złr. 20 ct. rumbabarowe, chinowe, z chiną i żelazem, pepsynowe, z cascara, condurango, Ziółka piersiowe Dra Seeburgera na kaszel i chrypkę jedynie prawdziwe 20 ct. Specyfiki wszystkie krajowe i zagraniczne, opatrunki, wody mineralne, perfumerie itd

ludu na łup żydowskiego wyzysku nie oddawali; albowiem zarządy domenów zwykle wolą robić wielkie interesy z żydami, niż małe z ludem. (Głosy ze strony socjalnych demokratów: „Tak jak w Wiedniu!“)

Pański minister finansów już coś wspomniął o sługach, czyli woźnych rządowych i innych niższych urzędnikach; pragnąłbym więc tylko, aby to rzeczywicie już raz przyszło do skutku. A ponieważ tu jeden z moich rodaków już coś wspomniął o djurnistach — choć ściśle biorąc, o djurnistach nie mówił — to bym tu też polecił uwadze rządu położyć nie djurnistów, ażeby stało się niemożliwym to, że się przychodzi do Sejmu i powiada: „Djurniści dziś oddają się temu zatrudnieniu, a jutro innemu; to są ludzie bez stałego zajęcia, oni nie zasługują na prawo wyborcze“. Jest obowiązkiem rządu starać się o to, aby takich ludzi nie było, a więc niech ich za 10 io do 12 to godzinną pracę nie zbywa 6 in, 10-ia lub 15 tu guldenami; inaczej rząd sam wytwarza proletarijat. To samo odnosi się do egzekutorów i innych podobnych sług rządowych.

To tedy byłoby pierwszym, co JE. p. prezydent ministrów mógłby uczynić pod względem reformy socjalnych tam, gdzie jest zupełnie samowładny, boć rzeczywicie w tych rzeczach jest rząd samowładny, chociaż potem ze swego gospodarstwa zdaje sprawę.

Ale jest jeszcze druga rzecz, którą JE. p. prezydent ministrów uczynić musi, jeżeli chce rzeczywicie swoje zamiary socjalnej reformy przeprowadzić i coś dobrego dla ludu uczynić, a tą jest ażeby swoją większość parlamentarną, która jest zanadto konserwatywną, wychował i duchem socjalnej reformy natchnął, ażeby ustawy przez tę większość uchwalane, prawdziwie miały cechę socjalno-reformatorską. C. d. n.

## Ze świata sztuki i literatury.

\* P. Tekla Trapsówna w tych dniach wyjeżdża do Warszawy, gdzie rozpocznie gościnne występy w teatrze Rozmaitości. Nasza „nawna“ grać będzie: Katarzynę w „Końcu Siodmy“, Helenkę w „Panu Damazym“ i Anielę w „Ślubach panińskich“. Podwodzenia!

### HUMOR.

Dyrektor: Co tu grać na przyszłą premjersę? Głowa pęka!

Jeden z obecnych: Można zagrać „Studię Artystyczną“, to piękna sztuka.

Dyrektor: Ba, kiedy nie mamy na składzie studni. Ktoś z boku: Ja znam jeszcze piękniejszy melodramat: „Rinaldo Rinaldini“.

Dyrektor: Hm... hm... hm... (po kwadransie): Ba, a czy my mamy łóżko, któreby obracało się na zawołanie, do 7 go obrazu?

Wszyscy chórem: Panie inspicjent? Czy my mamy łóżko?

Inspicjent: Owszem, mamy, ale od „Damy kamelejowej“.

(Ogólne rozczarowanie. Długa chwila rozpaczliwego milczenia).

Dyrektor: Eureka! Mam sztukę! Oto do „Urwiszów“ sprawiłem czerwony pugilares, — a mam właśnie w bibliotece świętą sztukę, która wymaga czerwonego pugilaresu. Victoria! Panie Reżyserze, proszę nazaczyć na jutro próbę z węgierskiej sztuki „Czerwony pugilares“.

...W tydzień niespełna na rogach ulic afisze zapowiadają „sensacyjną nowość“ węgierskiego autora pt. „Czerwony pugilares“.

## Nekrologja.

† Piotr Kowalczyk, obywatel m. Krakowa, żołnierz z r. 1863, członek Stow. Wzaj. Pomocy Rękodzielniców i Przemysłowców i w. i., majster studniarski, zmarł w 59 roku życia w dniu 13 bm. w Krakowie. Pogrzeb w piątek, 15 bm., o godz. 5 popoł. z ulicy Garniejskiej l. 7.

† Celina Włodek, lat 16, zmarła w Krakowie dn. 14 bm.

**Kalendarz kościelny.** Dziś, piątek, Ludwiny i Kasyldy panien. Ju ro, sobota Lamarta mg z

Dziś w kościele OO. Paulinów na Skalcie i w każdy piątek od Wielkiejnocy i Zielonych Świątek „Septenna“ o godzinie 5 rano.

## Kraków 15 kwietnia.

### Z dnia na dzień.

Pruskie rozporządzenie germanizacyjne, którego myśl zasadniczą zakomunikowano nam już telegraficznie, nie potrzebuje komentarzy. Jest to państwowe sankcjonowanie hakatyizmu, jest to urzędowe przystąpienie do polakoferczyj hecy całego ministerstwa stanu. Waga, jaką do tego rozporządzenia przykładano,

wynika jasno z tego, że podpisali go wszyscy ministrowie od ks. Hohenlohego poczynając, a na sekretarzu stanu dla spraw zagranicznych Bülowie skończywszy. Reskrypt, jakby na drwiny, zaznacza, że się nie powinno występować zaczepnie, ale tylko popierać na wszystkie sposoby niemożliwe; cały zaś jego ton jest zaczepny i rozjątrający. To też nawet uczciwa praca niemiecka (katolicka *Germania* i wolnomysłna *Freisinnige Ztg*) wyrażają się z potępieniem o tym reskrypcie, który otwiera na oścież wrota denuncjantom i karierowiczom, niemieckości żadnej nie przyniesie korzyści, a ludność dzieli na dwa wrogie obozy i przeciwnie sobie rozjątrza... Ten jedyny w swoim rodzaju dokument rządowy z końca wieku, między którego hasłami na jednym z pierwszych miejsc wypisana jest wolność i równouprawnienie narodów, nie potrzebuje wreszta komentarzy i sam o sobie mówi aż nadto wymownie. Oto jego tekst:

„W dzielnicach, w których jest ludność pod względem językowym mieszana i w których są przeciwieństwa narodowościowe, jest zadaniem rządu państwowego wzmacniać i ożywiać w ludności niemieckiej uczucie narodowe i uczucie przynależności do państwa pruskiego. Ta okoliczność wkłada na urzędników państwowych i gminnych, jakoteż na nauczycieli osobliwe obowiązki. Obok spełniania obowiązków urzędowych w niezmiennej sprawiedliwości względem wszystkich warstw ludności i obok stałości w utrzymywaniu porządku państwowego i określonego ustawami, jakoteż w utrzymywaniu powagi państwowej, winni także całemu swojemu postępowaniu pozastawbowem, a nawet w życiu towarzyskim pracować nad spełnieniem rzezonego zadania. Jest więc ich powinnością dawać przykład patriotyzmu i przez to wzmacniać ducha patriotycznego, także wspierać skierowane ku temu celowi dążności niemieckiej ludności.

„Gdzie sposobność się nadarza, winni także poza obowiązkami urzędowymi żywy brać udział we wszystkich słusznych usiłowaniu h, zdążających do podniesienia dobrobytu narodu, do podniesienia niemieckiej inteligencji i niemieckiej kultury, przyczem winni unikać chłodnego odcobniania się. Ministerstwo stanu w tym kierunku zwraca mianowicie uwagę na zakładanie spółek ekonomicznych, na uprzywilejowanie ludności niemieckiej środków naukowych, zakładanie i utrzymywanie stowarzyszeń patriotycznych, urządzenie towarzyskich zebrań, wspieranie klas ludności, także poszczególnych osób, które są zagrożone w swej egzystencji i w swej niemieckiej narodowości, popieranie zakładów sanitarnych i zgromadzeń niewiast, które się poświęcają pielęgniowaniu chorych, wreszcie na opiekę nad ochrankami i innymi zakładami wychowawczymi i naukowymi.

„Przytem należy unikać wszelkiego zaczepnego występowania przeciw obcojęzycznej ludności i wszędzie przysparzać chętnie żywoity z pośród niej. Obok stanowczego odparcia antyniemieckich usiłowań, winni się urzędnicy i nauzyściele w dzakalności i postępowaniu swem kierować duchem pojednawczym, dążącym do stopniowego wygładzenia istniejących przeciwieństw. Ministerstwo stanu wie doskonale, jak przyteczną już teraz rozwijają oni dzakalność w licznych przypadkach, chociaż jednak raz jeszcze wobec poważnego położenia przypomnieć wyrzucze, jakie szczególne i trudne zadania spełniać winni urzędnicy i nauczycielele w odn śnych dzielnicach i pułkłada ufacość w ich chętnie i patriotyczne współdziałanie w związku z wszystkimi wiernymi królowi i państwu żywiołami.

Ministerstwo stanu: książe Hohenlohe, von Miquel, Thielen, Bosse, baron Hammerstein, Schönstedt, baron von der Recke, Brefeld, von Gossler, hr. Posadowsky, von Bülow, Tirpitz.

\* **W Kole artystyczno-literackim** odbyła się we środę 13 bm. wieczorem tradycyjna uczta na cześć zasłużonego, a tak powszechną czcią i miłością otoczonego prezesa Juliusza Kossaka z powodu jego imienin. Kilkudziesięciu członków Koła oraz Związku literackiego zebrało się przy wspólnym stole, a szereg toastów rozpoczął pięknym przemówieniem wiceprezes Koła p. M. Bałucki, podnosząc zasługi selenizanta na polu sztuki i jego towarzyskie zalety. Głęboką myślą i piękną formą oznaczwały się nadto mowy pp. Sukolowskiego, Zdziechowskiego, Wodzinowskiego, Kotarbińskiego, Ottmanna i wielu innych, a sędziwy solenizant, dziękując wszystkim za te liczne dowody szyczliwości i uznania, wniósł w końcu w podniosłych słowach staropolski toast „kochajmy się“. Wśród serdecznego nastroju i ożywionej pgawędki przeciągnęło się zebranie do późnej nocy. W zebraniu wziął udział, jako gość, bawiący przez Święta w Krakowie, syn solenizanta p. Wojciech Kossak.

\* **Z Sądu.** We czwartek dnia 14 b. m. rozpoczęły się w krakowskim sądzie krajowym karnym rozprawy przed trybunałem przysięgłych II kadencji. W pierwszym dniu rozprawy, przed trybunałem, któremu przewodniczył wiceprezydent sądu krajowego karnego dr Julian Morelowski w asystencji radcy sądu krajowego p. Kzpepli i adjunkta p. Federowicza, zastępca prokuratora p. Chwalibogowski wnosil oskarzenie

przeciw Annie Cencek 22 lat liczącej służącej, rodem z Marcy-Foręby o zbrodnię dzieciobójstwa z § 139 ust. 2 u. k. Obronę prowadził z urzędu dr F ühling. Jako rzeczoznawcy lekarscy zasiadali: prof. dr Wahholz i dr Sieradzki. Oskarżona do winy się nie poczuwa, twierdząc że dziecko przyszło na świat niez żywe.

Ława przysięgłych na pytanie w kierunku zbrodni odpowiedziała 3 głosami tak 7 głosami nie; na pytanie w kierunku występkę, odpowiedzieli przysięgli 7 głosami tak, 5 nie; natomiast pytanie w kierunku przekroczenia z § 339, (zaniebdanie dania pomocy) potwierdziła Ława przysięgłych 11 głosami. Trybunał na mocy werdyktu, wymierzył Annie Cencek trzy miesiące więzienia z postem co tydzień. Wyrok zapadł o godzinie 2 1/2 popołudniu.

Dziś rozpoczęła się rozprawa o zbrodnię morderstwa przeciw Janowi Oramusowi z Sieprawia. Interesującą tę sprawę, w obszernym sprawozdaniu podany w następnym numerze *Głosu Narodu*.

\* **Omyłka** W sprawozdaniu z Rękawki w części nakłonu zaszła omyłka w nazwie kościołka na Krzemionkach. Kościółek ten stoi pod wezwaniem św. Benedykta, kościół im. św. Bronisławy znajduje się u stóp kopca Kościuszki.

\* **Stan wody** na Wiśle pod Krakowem dnia 15-go b. m. o godzinie 8 rano 1 metr 40 ctm. ponad zero. Woda stale opada.

\* **Podpułkownik Sawicz**, który zamordował w Petersburgu policjanta na posterunku przed biurem „gradonaczalnika“, zamierzał, jak sam oświadczył, spełnić zamach na samego gradonaczalnika jen. Klajgela (b. ober-policmajstra warszawskiego). Sawicz jest niewątpliwie obłąkany. Cierpiał on na udar słoneczny i przez pewien czas pozostawał w domu dla chorych umysłowo.

\* **Niezwykłe zajście w teatrze.** Podczas występu gościnnego *Theatre libre* w brukselskim teatrze Olimpia, wpadła do sali teatralnej policja i aresztowała dyrektora teatru Chiyaca, jaket z aktorów i aktorki za przedstawianie sztuk niemoralnych. Mimo protestów podniesionych ze strony publiczności, policja przemocą opróżniła salę, a 50 przeszło osób, które stały opór, aresztowała.

## Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

**Wiedeń 14 kwietnia** (w południe). Budżet wojenny, który będzie przedłożony delegacjom, ma zawierać nadwyżkę przeznaczoną na wprowadzenie w wojsku trzeciej w tygodniu wieczery. Natomiast nie będzie budżet wojenny zawierał podwyższenia płac oficerów i urzędników wojskowych, ponieważ żądania ministra wojny w tej mierze nie znalazły u obu rządów poparcia.

Ministerstwo wojny przygotowywało projekt podwyższenia płac takiego, by w przyszłości najniższa stopa płacy wynosiła 400 zfr. rocznie, zamiast dotychczasowych 300 zfr.

**Trjest 14 kwietnia** (w południe). Wczoraj, gdy w nowym kościele odbywała się konferencja duchowna na temat socjalny, zgromadzili się licznie socjaliści. Policja i wojsko rozpedziło socjalistów. Parę osób aresztowano. Konferencja mogła już dobieść do końca bez przeszkód.

**Petersburg 14 kwietnia** (w południe). Jak donosi telegram *Gazety handlowej i przemysłowej*, zasiewy zimowe w południowej i środkowej Rosji wypadły dobrze.

**Paryż 14 kwietnia** (w południe). *Aurore* ogłasza znowu list Zoli, zawierający w znanej zolowskiej manierze jeremjady z powodu ponownego procesu. Zola twierdzi, że z jego listu do prezydenta Faura p. t. *l'accuse* wyjęto tylko jakoby trzy wiersze, na których opiera się całe oskarżenie. Zola woła patetycznie: „Chcę mnie udusić!“ i zapowiada powtórzenie dawnych sztuczek przy nowym procesie, mając nadzieję, że tym razem lepszy odniosą skutek.

**Konstantynopol 14 kwietnia** (w południe). Porta odrzuciła propozycję Grecji, według której odszkodowanie wojenne miało być wypłacone w ratach i domaga się koniecznie ryczałtowego wypłacenia całego odszkodowania.

**Nizza 14 kwietnia** (w południe). Prezydent rzezypospolitej francuskiej Faure wczoraj popołudniu, w towarzystwie pułk. Monterey, złożył wizytę królowej Wiktorji. Po przybyciu Faure'a przed willę królowej, został on powitany przez jej dwoje wojskowy. Królowa przyjęła prezydenta w otoczeniu księcia i księżnej Walji, księżnej Beatrix i ks. Heleny Szlezwig-Holsztyńskiej. Przyjęcie było bardzo serdeczne. Wizyta trwała pół godziny. Rozmowa obracała się około piękności i zalet Rivierey. Królowa dziękowała Faure'owi za jego grzeczność. Zaraz potem ks. Walji, ubrany w czarny surdut spacerowy i szary kapelus, oddał wizytę prezydentowi Faure w „Bviera Palace Hotelu“. I te odwiedziny trwały około pół godziny. Obie wizyty miały charakter tylko towarzyski. Panuje tu prześlizczna pogoda.

## Piekarnia Europejska w Krakowie ulica Stachowskiego L. 89

poleca: **Chleb** wszelkiego rodzaju, znany powszechnie ze swej dobroci, jakoteż: **Białe pieczywo** wypiekane tylko na mleku i maśle, niezrównane w smaku, czystości i higienie.

Dla wygody Szanownych Odbiorców otworzoną została **Filia** tejże piekarni przy ul. **Sławkowskiej** L. 20, gdzie można dostać trzy razy dziennie świeże pieczywo.

**Lwów 15 kwietnia (rano).** Bawi tu w przejeździe ksiądz poseł Stojałowski, udając się w Sanok, celem poparcia wyboru dra Lewickiego, na posła do Rady państwa.

**Lwów 15 kwietnia (rano).** Nadeszła tu autentyczna wiadomość z Sanoka, że w sprawie morderstwa, dokonanego na ś. p. ks. Biesiadzkim i jego ostrzeżnicy — wszelkie pogłoski uwłaczające czci zamordowanych, są szerzone albo tendencyjnie z umysłu, albo osnute na nieprawdziwych informacjach. Wynik dotychczasowego śledztwa udowodnia szczególne, przemawiające na zupełną i stanowczą niekorzyść mordercy.

**Wiedeń 15 kwietnia (rano).** Wiener Ztg ogłasza następujące przeniesienia sędziów powiatowych: Andrzej Wiczkowski z Obertyna do Podgórze, Władysław Golachowski z Peczniżyna do Gwoźdźca, Józef Grabiński z Niemirowa do Winnik.

**Trzeń 15 kwietnia (rano).** Demonstracje socjalistów z powodu kazań w kościele św. Antoniego trwają w dalszym ciągu. Przed kościołem demonstranci wyprawiają orgie. Liczne aresztowania.

**Berlin 15 kwietnia (rano).** W procesie o obrazę czci przeciw zięciowi Bismarcka hr. Rantzau, który, jak to dzienniki donosiły, obraził współpracownika gazety: *Hamburger Correspondent* zapadł wczoraj wyrok. Hr. Rantzau został skazany na 60 marek grzywny, ewentualnie na dziesięć dni aresztu, jak również na poniesienie kosztów i na publikowanie wyroku własnym kosztem.

**Berlin 15 kwietnia (rano).** Według depeszy *Local-anseiger* z Medjolanu, publikuje tamtejszy dziennik *Lombardia* artykuł, napisany przez Viscontiego Venostę, brata ministra. W artykule tym powiada Visconti Venosta, że Niemcy i Włochy mają już dość sprawy Dreyfusa i że włoski rząd prawdopodobnie zezwoli majorowi Panizzardiemu świadczyć w przyszłym procesie Zoli. Panizzardi ma uczynić zeznania, skierowane przeciw Esterhazemu.

**Paryż 15 kwietnia (rano).** Hr. Casella, autor artykułu w *Sidèle*, skierowanego przeciw Esterhazemu, oświadcza, że dziennik *Sidèle* może uczynić dowolny użytek ze wszystkich dowodów, jakie otrzymał od Caselli, a nawet z tych, które odnoszą się do spraw jeszcze nieznaných.

**Paryż 15 kwietnia (rano).** Zola żąda dopuszczenia 130 świadków do swego procesu i zezwolenia rozszerzenia dowodów prawdy na proces Dreyfusa. Między świadkami wymienia Zola b. wojskowego *attaché* Schwarzkoppena, oraz *attaché* włoskiego Panizzardiiego. Panizzardi otrzymał właśnie teraz od swojego rządu nagły urlop. Urlop ten budzi niejaką sensację.

**Berno szwajcarskie 15 kwietnia (rano).** Rada związkowa szwajcarska rozpatrywała wniosek posła Joosa, według którego Szwajcarzy miałyby pośredniczyć w sporze pomiędzy Ameryką a Włochami. Rada związkowa odrzuciła wniosek Joosa wszystkich głosami.

**Londyn 15 kwietnia (rano).** Według wiadomości nadeszłych z Egiptu, zwycięzki Edhem basza odbył tryumfalny wchód do Berberu. W orszaku znajdowało się 2000 Derwiszów wziętych w niewolę, między nimi i dowódca: Mahmud. Dowódca ten spotkał się z Slatinem baszą, który w świecie jenerała odbył wyprawę wojenną. Slatin przemówił do pojmanego Mahmuda, przypominając temuż, w jak oamiennych warunkach spotkali się przed laty, kiedy mianowicie Slatin był jeńcem Mahmuda. Na to Mahmud odpowiedział: „Czekaj tylko, przyjdzie ty do Chartum, a wtedy poznasz, co się z tobą stanie!“

## Hiszpanja — Ameryka.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

**Berlin 14 kwietnia (w południe).** *Local Anzeiger* zapewnia, iż przedstawiciele mocarstw w Waszyngtonie zamierzają przedstawić rządowi amerykańskiemu nową notę zbiorową. Termin przedstawienia noty zależy od tego, kiedy zostanie doręczone Mac Kinleyowi memorandum hiszpańskie. Celem zamierzonej noty zbiorowej będzie polecenie memorandum hiszpańskiego życzliwości Mac Kinleya.

**Hamburg 14 kwietnia (w południe).** Firma londyńska H. E. Moss kupiła od kompanii okrętowej hambursko-amerykańskiej dwa wspaniałe parowce oceanowe „Normannia“ i „Columbia“. Jak się pokazuje, nabyte one zostały dla kompanii hiszpańskiej w Barcelonie, a ewentualnie dla rządu hiszpańskiego.

**Paryż 14 kwietnia (w południe).** Depesze z Madrytu świadczą o nadzwyczajnym wzburzeniu umysłów wśród ludności. Wzburzenie to objawia się w prasie.

*Madrycka Correspondencia Militare* pisze: „Tylko żołnierz może obecnie rozstrzygnąć kwestję, wobec której stoi honor Hiszpanji. Dostyc not wymieniono; armaty powinny zacząć mówić.“

**Londyn 14 kwietnia (w południe).** Korespondenci tutejszych dzienników z Waszyngtonu zapewniają, że w kongresie wysłuchano w głębokim milczeniu słów orędzia aż do słów: „Wojna musi się skończyć“. Słowa te przyjęte zostały oklaskami przez jedną czwartą część republikanów. Na galerjach panował grobowy spokój. Po odczytaniu orędzia dały się słyszeć urwane salwy oklasków na ławach republikańskich, oraz żywe objawy niezadowolenia ze strony demokratów. Na galerjach jednak panowało wciąż milczenie. W senacie słuchano orędzia z głęboką uwagą. W Waszyngtonie wywołało orędzie rozczarowanie; w Nowym Jorku jednak uważają je za dość energiczne.

Wśród powstańców na Kubie orędzie miało wywołać niezadowolenie. Powstańcy zaczynają pojmować, że Ameryce idzie tylko o uzyskanie protektoratu nad Kubą.

Wojna prawdopodobnie zacznie się od tego, że po uchwaleniu rezolucyj w senacie i kongresie rząd Stanów wyśle statki prowiantowe na Kubę pod konwojem statków wojennych. Hiszpanja będzie w ten sposób zmuszona do pierwszego uderzenia; przez to chcą Stany zrzucić z siebie odium rozpoczęcia wojny. Odpowiada to polityce senatora Thurstowa, który niedawno temu w senacie przedstawiając nędzę na Kubie rozpoczął krącić i twarz zakrył rękami, a potem domagał się, aby środki żywności posłać na Kubę razem z zapasami broni.

**Madryt 14 kwietnia (w południe).** Gazety tutejsze zapewniają, że amerykański konsul generalny Lee przed opuszczeniem Hawanny wystosował takie pismo do przywódców powstańczych na Kubie: „Nie ustępujcie. Wkrótce wyląduję na wybrzeżach Kuby wojsko amerykańskie i da wam niezależność.“

**Waszyngton 15 kwietnia (w południe).** Od czasu wojny domowej pomiędzy północnymi i południowymi Stanami, Ameryka nie przechodziła takiego wzburzenia, jak obecnie. Waszyngton przepełniony jest politykami. Wszystkie wejścia do Kapitolu zapchane są gęstymi masami ludu, które czekają wielkiego pociągnięcia na szachownicy politycznej, leżącego w rękach senatu. Konsul Lee, przesłuchiwany przez komisję senatu, przedstawił dokumenty, dowodzące winy Hiszpanji w wysadzeniu w powietrze statku „Maine“; dokumenty te nabył Lee za olbrzymie sumy. Mianowicie posiada Lee oryginalny list jenerała Weylera, objawiający zamiar zniszczenia pierwszego statku wojennego Yankesów, któryby zawinał do portu hawańskiego. Materiał dowodowy, posiadany przez Leego, już dawniej podany był do wiadomości Mac Kinleya, który jednak zataił go z obawy, aby ogłoszenie tych dokumentów wobec usposobienia kongresu i ogólnego parcia do wojny w Stanach Zjednoczonych, nie wywołało natychmiastowego zerwania stosunków pomiędzy Ameryką a Hiszpanją. Konsul Barker, który wczoraj tu przybył z Santiago de Cuba, przywiózł Mac Kinleyowi list od jenerała powstańców, Maksyma Gomeza. Gomez pisze: „Pized rokiem otrzymaliśmy już raz od Hiszpanji propozycję zawieszenia broni; odrzuciliśmy ją wtedy, jak ją także obecnie odrzucić musimy. Czas deszczowy wkrótce się kończy, a wojska hiszpańskie bardzoby chętnie przyjęły zawieszenie broni, ale tylko aż do chwili, w której ustalą się pogoda“. Wpływ amerykańskie odradzają powstańcom przyjęcia zawieszenia broni; natomiast biskupi na Kubie rozwijają na zlecenie Papieża gorączkowo pokojową działalność. Zorojenia amerykańskie przybierają niesłychane rozmiary. Miasta i korporacje dają rządowi do rozporządzenia na cele zbrojeń olbrzymie sumy.

**Waszyngton 14 kwietnia (w południe).** Izba reprezentantów po nader ożywionej, burzliwej i gwałtownej dyskusji **uchwaliła ostatecznie rezolucje wojenne** projektowane przez większość komisji dla spraw zagranicznych **324 głosami przeciwko 20 głosom**. Na podstawie tej uchwały 1) ludność kubańska uznana została prawnie za wolną i niezależną; 2) rząd amerykański zażądać ma od Hiszpanji aby na Kubie natychmiast zaprzestała sprawowania władzy i rządu oraz wszystkie swoje siły lądowe i morskie bezzwłocznie wycofała; 3) prezydent Mac Kinley upoważniony został i wezwany do używania tak długo wszystkich sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych, jak długo tego będzie potrzeba do przeprowadzenia powyższych uchwał. Mniejszość komisji proponowała jeszcze ostrzejszą rezolucję: chciała mianowicie ogłosić niezależność Rzeczypospolitej Kubańskiej, uznać jej rząd i popierać go wszystkimi siłami zbrojnymi Stanów Zjednoczonych.

**Waszyngton 15 kwietnia (w południe).** Rozprawy w izbie reprezentantów były tak niesłychanie burzliwe, że pomiędzy republikanami a demokratami wywiązały się bojkły zupełnie jak w parlamencie austriackim. Jenerał Anderson rzucił się z podniesioną laską na zbitą grupę bijących się postoi i w ten jedynie sposób skłonił ich do zaniechania walki.

**Waszyngton 14 kwietnia (w południe).** Senat

obradował długo nad rezolucjami wojennymi. Posiedzenie przerwano bez żadnego pozytywnego wyniku, ponieważ do głosowania jeszcze nie przyszło.

**Madryt 14 kwietnia (w południe).** Don Karlos ogłosił proklamację, wzywającą rodaków do wojny ze Stanami Zjednoczonymi. Pretendent apeluje do patriotyzmu i dumy Hiszpanów, robiąc obecnemu rządowi wyrzuty, że znosi upokorzenia.

**Madryt 14 kwietnia (w południe).** Wiadomość o uchwaleniu przez waszyngtońską Izbę reprezentantów wojennych rezolucyj wzbudza tu niesłychane zamieszanie i wzburzenie. Godzina decydująca wybiła. Grecy wojny nic już nie powstrzyma. Komunikaty rządowe ogłaszają, że rada ministrów obraduje w permanencji.

**Berlin 15 kwietnia (rano).** W tutejszych sferach dyplomatycznych nie oddają się już żadnym złudzeniom i oczekują jaknajbardziej ponurych wiadomości wojennych z Madrytu i Waszyngtonu.

**Madryt 15 kwietnia (rano).** Na środę zwolane zostały Kortezy hiszpańskie. Rząd ma wystosować notę do mocarstw, protestującą przeciwko orędziu Mac Kinleya i błócącąc dalsze kroki Hiszpanji. Prezes ministrów Sagasta miał oświadczyć, że wszelka dalsza interwencja mocarstw europejskich byłaby zbyt czarna. W całym kraju szerzy się w sposób niepokojący ruch republikański.

**Madryt 15 kwietnia (rano).** Dzienniki uważają wojnę za nieuniknioną. Wiadomości z Waszyngtonu spowodowały głębokie wzruszenie i wywołały protest, szczególnie przeciw twierdzeniu, jakoby katastrofa okrętu „Maine“ została spowodowana przez hiszpańskich oficerów. Objasniają tu, że Hiszpanja może dostarczyć dowodu, że w porcie Hawanny nigdy miało być podłożone.

Urzędowy dziennik ogłosił dziś rano dekret, tyczący się otwarcia narodowej subskrypcji na pomnożenie floty.

**Londyn 15 kwietnia (rano).** Tutejsza firma fabryki przyrządów wybuchowych „Gibbins“, ogłasza oświadczenie, w którym obstaruje przy swoim twierdzeniu, że amerykański okręt „Maine“ został z rozmysłu przez hiszpańskie władze w powietrze wysadzony. Firma ta, która położyła miny w porcie Hawanny oddała dowody amerykańskiemu poselstwu w Londynie, które zaraz powiadomiło o tem władzę w Waszyngtonie.

**Waszyngton 15 kwietnia (rano).** Senat dzisiaj skończy dyskusję nad rezolucjami wojennymi. Nie ulega wątpliwości, że wnioski większości zostaną uchwalone. We wszystkich Stanach objawia się gorączkowy entuzjazm wojenny. Telegraf podmorski pomiędzy Hawanną a portem Key-West został zerwany.

## NADESŁANE.

### Podziękowanie.

1246

Wnemu **Dr L. Łatyńskiemu** za bezinteresowną troskliwość, który w chorobie zabójczych suchot galop. otrzymał przy życiu rok cały matkę dla drobnych dzieci, a nam siostrę kochaną. Wnemu **ks. Kan. Pastrowi** posłowi do Rady państwa, noszącemu pociechę religijną chorej i zdolną fitygę pochowania zwłok ś. p. Karoliny z Charlewskich Litworowskiej, Szan. Obywatelom: **B. Opińskiemu**, **F. Szczepańskiemu** za zajęcie się pogrzebem, i wszystkim biorącym udział w odprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, składamy serdeczne „**Bóg zapłać**“

Józefa, Władysław, Wiktor Charlewscy.

W znacznym Buda-peszteńskim

### Burt. handlu Win

który od wielu lat swych podróżujących do Galicji wysyła i ma tamże szerokie koło Odbiorców, jest miejsce dla dzielnego i godnego zaufania

### ZASTĘPCY 1250 1 2

do obsadzenia. Reflektanci na to stanowisko muszą być u Odbiorców mile widziani i z tymiż obeznani. Większe Agentury utrzymujące kilku Podróżujących i pracujące już w tym dziale mogą się także starać o Jeneralne Zastępstwo i będą miały pierwszeństwo. Oferty pod **M. A. 7024 do Haasenstein & Vogler (Janits H.) Budapest.**

**Dr Tad. Mayzel**, wieloletni specjalista chorób skórnych, wenerycznych, narządu moczow. i pęcherza, mieszka obecnie przy ulicy Florjańskiej l. 55,

(dom Wgo Kulezyńskiego) 1149 1 3  
ordynuje od 10—12 i od 3—5, wył. dla kobiet od 2—3.  
Ubogim bezpłatnie od 9—10 rano.

### Potrzeba 10,000 zfr. na 7 %

Mogą być zabezpieczone łączną hypoteką dwóch większych realności, Prowizję placę tylko Adwokatom. Zgłoszenia przyjmuje **Zygm. Gędziński Kraków**, ulica Krowoderska 19.

Pierwsza w Austro-Węgrzech co do urządzenia i rozmiarów, **zaszczytnie znana** w szerokich kołach palących papierosy,

**Fabryka tutek cygaretowych „POLONIA“ Rudolfa Harliczki w Krakowie, plac Marjacki L. 1**

rozszyła swój ni. Nowe osoki i wzozy tutek do mo i opłatnie.

**W składzie Fortepianów  
Planin i Harmonij  
J. Radziszewskiego  
i Spółki** 1121  
Sprzedaż, zamiana, wynajem  
przy odpowiedniej gwarancji  
sprzedaż na raty.  
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

**40 sztuk  
bydła opasowego**  
z suchej paszy jest do  
sprzedania od dnia 10  
kwietnia b. r. na folwarku  
Poddeby stacja kol. Dębica.  
1204 3 5 Zarząd Dóbr.

**Kupuję worki**  
dobre, mocne z ryżu, kawy i t. p.  
w dowolnej ilości. — Oferty z o-  
znaczeniem ilości i ostatecznej  
ceny nadsyłać do Działu Inster-  
towego „Głosu Narodu“ dla G. L.  
1209 3 3

**Poczta w Mszanie dolnej**  
przyjme ekspedytora lub  
ekspedytorke uzdolnioną  
do samoistnego prowadzenia  
urzędu pocztowego i tele-  
graficznego. 1213 2 4

Do handlu korzeni i win **Bo-  
lesława Miecusa w Tu-  
chowic**ie potrzebny jest  
**chłopiec**  
do praktyki.  
Pierwszeństwo mają ci, którzy już  
byli przedtym w handlu. 1216

**Poszukuje miejsca osoba  
starsza** 1219 2 3  
inteligentna, do zarządu domem,  
wyręka pani domu, opieka i wy-  
chowanie dzieci, za towarzyszkę  
dla dorosłych panien, lub dla star-  
szej damy, czy to czasowo do ką-  
piel lub stale, również przyjęcie może  
zarząd gospodarstwem wiejskiem,  
w domu zdrowia lub pensjonacie  
leczniczym. — Zgłoszenia O. Z.  
w dziale ogłoszeń „Głosu Narodu“.

**Ekspedytora**  
rutynowanego lub starszej eks-  
pedytorce do samoistnego pro-  
wadzenia urzędu poszukuje poczta  
**Kęty** zaraz lub od 1-go maja.  
Warunki: 45 złr. miesięcznie, mie-  
szkanie, światło i opał. 1221 2 3

**Do wynajęcia!**  
eleganckie mieszkanie, skła-  
dające się z 2 lub 5 pokoi, przed-  
pokojem, kuchnią, łazienką, z ogrze-  
waniem, gazem i wodociągami na  
parterze, — oraz pojedyncze ka-  
walerskie pokoje umeblowane  
lub nie. **Warszawska L. 3.**  
1222 2 3

**Zdolny maszynista**  
znajdzie umieszczenie od 1 maja  
w Zakładzie łaźniowym przy  
Hotelu Krakowskim. — Zgłosze-  
nia na miejscu 1223 3 5

**Kasjera  
lub kasjerkę**  
za kaucją 1000 złr. przy-  
jmie Krajowe Towarzystwo  
ulica Szpitalna l. 18, I-sze  
piętro w Krakowie 1231 2 3

**Kamienica III ptr.**  
do sprzedania. 1236  
Kapitał potrzebny 15,000 złr. do  
kupna teje z których 10000 pienię-  
dzy 10% czystego kupujący mo-  
że mieć. Wiadomość Dr K. Smo-  
larski Kraków, Grodzka 15 I ptr.

**Zdolny młody pomocnik**  
z handlu korzennego delikatesów  
i win znajdzie umieszczenie. Wi-  
adomość u p. Rudzińskiego, Kra-  
ków ulica Śnienna Nr 9. 1237

Do mego handlu korzen-  
nego potrzeba  
**praktykanta.**  
Fr. Lenert Stawkowska 6.  
w Krakowie. 1240 2 3

**W Dębniakach**  
parcele budowlane do  
sprzedania. — Wiadomość  
Zarząd Dóbr Dębniaki. 1151 3 6

**G Ł O G I** 1109 0 0  
na żywopty 1, 2, 3 i 4 letnie po cenie 5, 7, 9  
i 12 złr. za 1000 sztuk poleca  
Leśnictwo Zassów pod Czarną op. Zassów.

**Dwóch Agentów**  
za kaucją  
płaca 5 złr. dziennie, przy-  
jmie Krajowe Towarzystwo  
ulica Szpitalna l. 18 I-sze  
piętro w Krakowie. 1230 2 3

Mam zaszczyt donieść, iż fabrykę moją nawozów  
sztucznych przez parę lat wydzierżawianą, od Nowego roku na-  
nowo objąłem i technicznie poprawioną oraz nowymi przyrzą-  
dami uzupełnioną, prowadzić będę pod firmą:

**St. Ostaszewski i Sp.**  
**Amerykańska parowa kościarnia**  
w Klimkowie, poczta i stacja Rymanów. 546 37

# DYREKCJA

## Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11 statutu gradowego:

### WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN

po jakich ziemiopłody w roku 1898 od gradu ubezpieczane być mogą.

W powiatach sądowych Galicyi i Bukowiny.									
Rodzaj ziemiopłodów		A.		B.		C.		D. Bukowina.	
poz.	Złr. za 100 kg.	poz.	Złr. za 100 kg.	poz.	Złr. za 100 kg.	poz.	Złr. za 100 kg.	poz.	Złr. za 100 kg.
1	Żyto ozime . . . . .	1	7-50	1	7-—	1	6-50	1	6-—
2	„ jare . . . . .	2	7-—	2	6-50	2	6-—	2	5-50
3	Pszonica ozima . . . . .	3	9-50	3	9-—	3	8-50	3	8-—
4	„ jara . . . . .	4	9-—	4	8-50	4	8-—	4	7-50
5	Jęczmień . . . . .	5	7-—	5	6-50	5	6-—	5	5-50
6	Orkisz . . . . .	6	7-50	6	7-—	6	6-50	6	6-—
7	Owies . . . . .	7	7-—	7	6-50	7	6-—	7	5-50
8	Hreczka (Tatarka) . . . . .	8	7-—	8	6-50	8	6-—	8	6-—
9	Kukurydza . . . . .	9	6-—	9	5-50	9	5-—	9	4-50
10	Proso . . . . .	10	5-50	10	5-50	10	5-—	10	5-—
11	Groch pospolity . . . . .	11	7-—	11	6-50	11	6-—	11	6-—
12	Groch (Wiktorya) . . . . .	12	8-50	12	8-—	12	8-—	12	8-—
13	Groch zielony drobny . . . . .	13	7-—	13	6-50	14	6-—	13	6-—
14	Bób . . . . .	14	6-—	14	5-50	14	5-—	14	5-—
15	Bobik . . . . .	15	5-50	15	5-—	15	4-50	15	4-50
16	Fasola . . . . .	16	9-—	16	8-50	16	8-—	16	7-50
17	Soczewica zwykła . . . . .	17	7-—	17	6-50	17	6-—	17	6-—
18	Soczewica szelągowa . . . . .	18	12-—	18	11-—	18	10-—	18	10-—
19	Wyka . . . . .	19	5-50	19	5-—	19	5-—	19	5-—
20	Łubin żółty . . . . .	20	5-75	20	5-50	20	5-—	20	5-—
21	Tymotka . . . . .	21	20-—	21	20-—	21	20-—	21	20-—
22	Konicz czerwony . . . . .	22	37-—	22	37-—	22	37-—	22	37-—
23	„ biały i szwedzki . . . . .	23	40-—	23	40-—	23	40-—	23	40-—
24	Rzepak zimowy . . . . .	24	12-—	24	11-—	24	10-—	24	10-—
25	„ letni . . . . .	25	11-—	25	10-50	25	10-—	25	10-—
26	Lnianka (Lnica, Rzyj) . . . . .	26	10-—	26	9-—	26	8-—	26	8-—
27	Konopie włókno . . . . .	27	22-—	27	21-—	27	20-—	27	19-—
28	Nasienie konopne . . . . .	28	10-—	28	9-—	28	8-—	28	8-—
29	Len włókno . . . . .	29	24-—	29	23-—	29	22-—	29	21-—
30	Nasienie lniane . . . . .	30	9-50	30	9-—	30	9-—	30	9-—
31	Mak . . . . .	31	22-—	31	21-—	31	20-—	31	18-—
32	Kminek . . . . .	32	15-—	32	14-50	32	13-—	32	13-—
33	Anyż rosyjski . . . . .	33	22-—	33	22-—	33	20-—	33	20-—
34	„ płaski . . . . .	34	24-—	34	24-—	34	22-—	34	22-—
35	Kartofle . . . . .	35	2-—	35	1-75	35	1-50	35	1-50
36	Chmiel za 50 klg. . . . .	36	60-—	36	55-—	36	55-—	36	50-—
37	Łoza koszyk. 1-let. z morg. . . . .	37	40-—	37	38-—	37	22-—	37	22-—
38	Łoza koszyk. 2-let. z morg. . . . .	38	50-—	38	48-—	38	26-—	38	26-—

Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe, będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubez-  
pieczenia ceny niższe od wyżej maksymalnych; cen wyższych Dyrekcyja do ubezpieczenia w myśl § 11. statutu przyjmować nie może. —  
Buraki cukrowe mogą być ubezpieczone po cenie zakontraktowanej przez cukrownię po potrąceniu kosztów dostawy, jeżeli zakon-  
traktowano loco fabryka. Chmiel może być ubezpieczony po cenie zakontraktowanej.

### Dyrekcyja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki.

J. Głazewski.

Dr. G. Romer.

(Przedruk nie będzie płacony).

**„NORIS“**

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych  
w Krakowie,  
Fosolta l. 20.

Dla łatwego wyboru tutek, pole-  
cam: Tutki „Mais Numa“, „Mais  
Albert“, biały „Noris“ do lekkich  
tytoni. Tutki „Mais Wallis“, „Mais  
de Paris“ do tytoni średniomoc.  
Na życzenie przeczytam skazy.

połącz znaną ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais“. — Przy zakupie wyraźnie żądać  
tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“.

NAKLĄDEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ  
Dra Władysł. Miłkowskiego w Krakowie

wyszło co tylko oczekiwane drugie wydanie dziełka  
pod tytułem:  
**Rachunek sumienia**  
o do obowiazków i grzechów odnośnie do każdego  
przykazania

W tłumaczeniu ciężkości różnych win, przez **KS. COLOMB'A.**  
Tłumaczenie z piątego wydania przejrzał  
**KS. PROF. Dr CZESŁAW WĄDOLNY.**  
Cena w sprawie elegancyjnej miękko 50 centów, a z przesyłką  
o 15 centów więcej.

**Handlowa Spółka Rybacka „Union“**  
KRAKÓW 1122  
ul. Rybaki pod Zamkiem, obok Tow. wieślarskiego.

Wszystkie zamówienia pocztą uskutecznią się odwrotnie.

**Stanisław Szymik**  
**LAKIERNIK POWOZOW**  
w hotelu Europejskim ulica Lubicz L. 5 w Krakowie  
poleca wielki wybór świeżo nadeszonych powozów  
z c. k. uprzyw. fabryki powozów i osi powozowych  
**Jana Pustówki i Syna z Cieszyna.**  
Używane powozy przyjmuje się w zamian.  
Odnawianie powozów uskutecznią się jak najstaranniej po  
możliwie niskich cenach. 1181 4 6

**Już nadszedł**  
**Koński**  
**zab.**  
Proszę żądać próbkę i oferty.  
**L. FREEGE**  
Kraków. 1238

**Wszystkie 1029**  
**Naprawy rowerów**  
I maszyn do szycia wykonuje ta-  
nio, szybko i dobrze.  
Skład części do rowerów i ma-  
szyn do szycia po niskich cenach.  
Jest na składzie do pozbycia  
prawie nowa maszyna do robienia  
pończoch i trykotów bardzo tanio.  
**M. Niemetz mechanik**  
Kraków, Sukiennice Nr. 30.

**Znaczna oszczędność domowa.**  
Począwszy od 5 kilogr. zamówienia zielonej kawy  
z poleceniem dobrego gatunku i sumiennej obsługi, posyła  
pierwszy chrześcijański handel kolonialny  
**Jana Kubrycha w Pradze**  
na Małej Stronie.  
Poleca zwłaszcza te wyborne gatunki kawy:

**Kampinas** grubo-ziarnistej . . . . 5 kg. zhr. 6  
**Jawa Kampinas** prawdziwy . . . . . 7  
**Quatemala** piękny zapach . . . . . 8  
**Ceylon** I-a . . . . . 9  
Zamówienia 5 kgr. posyła opłatnie za zaliczką pocztową na  
każdą stacją pocztową. 1225 1 5  
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

**MAGAZYN GOTOWYCH UBRAŃ**  
męskich i dzieciennych,  
według najświeższych żurnali: Zarzutki, Ubrania marynarko-  
we, zakietowe, salonowe i dzieciennie, z najlepszych ma-  
teriałów, najwykwintniej wypracowane, po cenach konku-  
rencyjnych, poleca uwadze Szanownej Publiczności firma  
**Franciszka Cuzydy**  
przy Składzie Sukna i Kortów  
w Krakowie, Sukiennice L. 27. 1101 5 0  
W myśl uchwały Wydziału powiatowego z dnia 2-go  
kwietnia b. r. ogłasza się niniejszem  
**KONKURS**  
na posadę likwidatora powiatowej Kasy Oszczę-  
dności w Myślenicach.  
Warunki: nieskazitelnego charakteru, znajomość rachun-  
kowości państwowej i podwójnej i odpowiadająca praktyka.  
Płaca roczna 720 złr. w. a. — Kaucja równa rocznej płacy.  
**Termin do wnoszenia podań do 25 b. m.**  
Myślenice, dnia 6 kwietnia 1898.  
1218 2 3 Prezes: **Stolarski.**

**ŻOŁĄDŹ**  
doskonale przezimowaną po 12 złr. 50 ct. za 100  
kgr. w workiem wysyła 1110 0 0  
**Leśnictwo Zassów pod Czarną** op. Zassów.

**Polecamy nasze**  
**Ziemniaki**  
do sadzenia, jedzenia i na  
wódki. — Gospodarstwo w  
Piaskach p. Czchów. 1214

**PIĘGI**  
plamy i inne wyrzuty skórne znikają  
już w 7 dniach zupełnie i bezpo-  
wrotnie po użyciu znakomitego  
nieškodliwego **kremu** am-  
browego **Dra Christoffa.**  
Prawdziwy jest tylko we flasze-  
czkach, zielonym lakiem zapieczę-  
towanych. 787 9 48  
**Cena 80 centów.**  
Główny skład we **Lwowie**  
w aptece pod „srebrnym orłem”  
**Zym. Ruckera, dla Krakowa**  
w aptece **W. Redyka i E. Hella**  
**W Brodach** w aptece **Leona**  
**Gallra.**

**Zmiana Lokalu.**  
**BAZAR KRAJOWY**  
Żywieckiej Fabryki Sukna  
**STEFANA KOSSUTHA i Spółki**  
W KRAKOWIE  
z dniem 1 kwietnia b. r.  
przeniesiony został do domu  
**JW. hr. Konstantego Potockiego**  
(dawniej J. O. Książąt Jabłonowskich)  
**Róg głównego Rynku Nr. 20**  
i ulicy Brackiej. 1197 3 6

**REUMATYZM**  
Gościec, kurcze, suche bóle, bóle przy Influenji, kol i leczy w zupełności  
**SAPOMENTOHL**  
najlepsze nacieranie uśmierzające, wyrobu **EUGENIUSZA MATULI** aptekarza  
w **RADOMYSŁU** koło Tarnowa. — Cena 70 ct. za słoik. — Do nabycia w ka-  
żdej większej aptece! Składy główne w następujących aptekach:

LWÓW: **Piotra Mikolascha,**  
— **Krzyżanowskiego,**  
— **Tytusa Łazowskiego,**  
KRAKÓW: **Konst. Wiszniewskiego,**  
— **w Droguerji Zopotha i Sp.,**  
TARNÓW: **I. Sokalskiego,**  
— **I. Niesiołowskiego,**  
— **G. Szancera,**  
GRÓDEK: **Heschelosa,**  
BOCHNIA: w droguerji **J. Michnika**  
KOŁOMYJA: w apt. **Jaśkiewicza**

**Folwark**  
112 1/2 mórg  
koło Bochni, w czem 13 mrg. sta-  
rego lasu 3 1/2 młodego reszta roli  
i innych kultur z obszernymi i  
dobrymi budynkami jest wraz z  
inwentarzem za 15 000 złr. do  
sprzedania Blizsza wiadomość  
Dział Inzeratowy „Głosu Narodu”  
Krków 1159 4 10

**Nasiona**  
konieczny białej  
ma kilka M. Ctr. do zbicia po  
23 złr. za Ctr. M. loco stacja Ra-  
dymno. Zarząd dóbr Skofoszw.  
p. Radymno. 1190 2 3

Do większego domu handlo-  
wego w Nowym Sączu, potrze-  
bny jest 1183 3 3  
**inkasent**  
Z załatwieniem inkasa połączona  
sprzedaż. Kaucja wymagana złr.  
200. Oferty do Działu inzeratow.  
„Głosu Narodu” pod H. P. 100

**Handel korzenny**  
**i win**  
z pokojami do śniadań, egzystu-  
jący od lat 40, w mieście śred-  
niem Galicji wschodniej, gdzie  
wszystkie Władze i Wojskowość  
skoncentrowane, z obrotem rocz-  
nym 25 do 30.000 złr. jest do  
**odstąpienia.**  
Kapitał potrzebny 3000—6000 złr.  
Wiadomość: Dział ogłoszeń „Gło-  
su Narodu”. 1132 2 0

**Poszukuje się mleka**  
z majątku położonego w pobliżu  
stacji kolejowej a nie zbyt daleko  
od Krakowa. Urządzenie mleczarni  
na miejscu odbioru nie wykluczo-  
ne. — Adres dla A. B. C. „Głosu  
Narodu.” 1169

**Panna**  
z dobrego domu obeznana z pra-  
cami biurowymi znajdzie natych-  
miast pomieszczenie w większym  
domu handlowym na prowincji.  
Li tylko kandydatki mogące wy-  
kazać się obdytą praktyką w biu-  
rze handlowym, mogą o miejsce  
to kompetować. Znajomość języ-  
ka polskiego i niemieckiego wy-  
maga. Oferty do Administracji  
„Głosu Narodu,” E. H. 200 1184

**Osoba**  
bęga w szyciu krawieczyzny i  
bielizny, poszukuje zajęcia w do-  
mu prywatnym, w zakładzie lub  
w hotelu. — Zgłoszenia pod „Kra-  
wcowa” ulica Studencka Nr. 255  
w podwórzu. 1252 1

**ZMIANA MIESZKANIA.**  
Koncesjonowany Budowniczy  
**Piotr Kozłowski**  
mieszka obecnie  
przy ulicy Długiej Nr. 20,  
II-gie piętro. 1241 15

**Pomocnik techniczny**  
potrzebny jest od 1 maja  
w biurze technicznem c. k.  
Starostwa w Nisku. — Zaję-  
cie całonocne, może trwać dłuższy  
czas. — Wynagrodzenie w miarę  
wydatności pracy do 3 złr. dzie-  
ni. Zgłoszenia poparte dowodami  
zdolnienia (świadectwa odbytych  
studiów, próby rysunków i ozd-  
obnego pisma), należy przysyłać  
opłatnie pod poniższym adresem  
**Oddział techniczny**  
c. k. Starostwa w Nisku  
1251 1 3

**Chłopiec**  
12-13 letni znajdzie miejsce w han-  
dlu śniad. niowim tylko zamieszco-  
wy. Zgłoszenia p l. Z. W. do działu  
inzerat. „Głosu Narodu.” 1226

**Sklepik wiktualów**  
z powodu stosunków familij-  
nych jest zaraz do sprze-  
dania ul. Szlak Nr. 57. 1249

**Mężczyzna**  
27 letni, kawaler inteligentny z  
dobrego domu, prowadzący korzy-  
stny przemysł na własną rękę, po-  
siadający parę tysięcy w realno-  
ści, poszukuje z braku czasu  
na tej drodze **towarzyski**  
życia z jakimś posag em, lub go-  
spodarstwem, chociażby obduzo-  
nem, któryby mógł oczyścić. Rzecz  
traktowana na serio. dyskre-  
cja poręczona słowem uczciwego, całego  
wieka. Listy adresowane „Slerta”  
1242 do Działu inzerat. Głosu Na-  
rodu Kraków, Jagiellońska 7.  
1244 1 2

**Młody człowiek**  
z dobrego domu, obznajomiony już  
niewco teoretycznie i praktycznie z  
gospodarstwem rolnem, poszukuje  
natychmiast celem dalszej prak-  
tyki **miejsca bezpłatnego prakty-  
kanta** lub pisarza ekonomicznego  
wyłączenia za utrzymanie.  
Zgłoszenia: Kraków, poste-rest.  
pod liter **Z. K.** wydać tylko za  
okazaniem kwitu inzeratowego.  
1242 1 2

**Mleczarnia** 1:48  
z całym urządzeniem z powodu  
wyjazdu właścicielki **tanio do-  
sprzedania.** Tamże jest kil-  
kadziesiąt tonów książek treści  
beletrystycznej do sprzedania. Wi-  
adomość ul. Zwierzyniecka Nr. 38.  
1242 1 2

**L. Liniewicz**  
kupuje starożytne rze-  
czy, choćby wielkiej wartości,  
jakoto: zł. to. srebro, brzoze, por-  
celanę serwską i saską, srebrne  
puchary, statuetki, złote tabakierki  
emalierowane, rzeczy marmur-  
owe, porfirowe i słoniowej kości,  
gobeliny i inne starożytności i XVI,  
XVII i XVIII wieku.  
Zgłaszac się można osobnie lub  
listownie: **Kraków, ulica**  
**Szlak Nr. 8.** 1245

**E K O N O M**  
w średnim wieku z długoletnią  
praktyką w większych gospodar-  
stwach i bardzo chlubnie poleco-  
ny, **poszukuje posady** bez wy-  
gań pod adr. **N. N. Chrostow**  
pod Bochnią. 1194 3 3

**Żądajcie wszędzie**  
tutek cygaretowych „ARIS”  
krajowego Towarzystwa, bo-  
te są najlepsze i najtańsze,  
1000 sztuk 80 ct. Fabryka  
ulica Szpitalna l. 18, I-sze  
piętro w Krakowie. 1229 2 10

**Kucharz**  
z żoną praczką potrzebny zaraz.  
Włocławce Wojnicz Jordan. 1224

**Poświadczenie co do skutku.**  
Proszę o przesłanie za zaliczką 2 słoiki  
maści Sapomentholowej, której używając, znaj-  
duję bardzo skuteczną w bólach nerwowych  
i reumatycznych . . .  
hr. **Marja Drohojowska.** p. **Krukienice.**  
Proszę o jeszcze 1 słoik Sapomentholu,  
ulga widoczna . . .  
**Zabaraz** **ks. Wł. Sojka.**  
Poprzednio przesłany mi Sapomenthol bar-  
dzo mi skutkował, proszę przeto o nadesłanie  
jeszcze 4 słoików. Proszę o prędką wysyłkę . .  
**Lajsa** **Karol Hupka.**  
Z przyjemnością donoszę, że Sapomenthol Pański okazał się znakomitym środkiem  
przeciw reumatyzmowi. Żona moja cierpiąc w maju br. silny ból w okolicy prawego ucha,  
używała rozlicznych środków, atoli bezskutecznie. Dopiero po użyciu Sapomentholu, bóle  
ustąpiły zupełnie i dotąd po upływie 5 miesięcy nie powtórzyły się więcej. Wyrażam więc  
moje podziękowanie imieniem własnym i mej żony. **Nowy Sącz** **Józef Gutowski.**  
Sapomenthol skutkował mi świetnie, po kil-  
kakrotnem natarciu ból ustąpił w zupełności.  
Proszę o jeszcze 1 słoik,  
**Dulcza mała** **Grünn.**  
Użycie Sapomentholu uśmierzyło mej żo-  
nie znacznie bóle w nodze, proszę o łaskawe  
przesłanie dalszych 2 słoików pocztą, za za-  
liczką,  
**Perehińsko** **Kazimierz Rozwadowski.**  
Proszę o drugi słoik Sapomentholu, bo  
przynosi mi to ulgę. — Proszę o prędką  
wysyłkę.  
**Medyka** **Martynowicz.**  
Ponieważ już pierwszy słoik ulgę mi spr-  
wił, proszę jeszcze o 2 słoiki po 70 ct. za  
zaliczką mi przysłać . . .  
1035  
**Althütte-Bnkowina** **ks. Walenty Puchała.**  
Proszę o łaskawe natychmiastowe wysłanie  
Pańskiego Sapomentholu słoik wielki za 2 złr.  
50 ct., widzę bowiem, że mi tenże ulgę spr-  
awia i mam nadzieję w krócie być wyleczonym  
**Matyjówce** **J. Gilniecki,**  
Proszę o przesłanie 4 słoików Sapomentholu  
gdź skutecznym się okazał  
**Wrzawy** **Adam Zych.**